

Między realizmem a utopią czyli Jana Stachniuka i Zadrugi sny o prawdziwej potędze.

Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy. Jest on teraz, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi. Kto do tych zawodów bardziej przygotowany będzie, kto w tym wyścigu większe dowody wytrzymałości złoży, ten w najbliższych czasach będzie zwycięzcą.

***Jozef
Piłsudski***

...kryterium form życia duchowego pozostającego w danym narodzie, jest powodzenie dziejowe narodu, powodzenie, które zależy od stopnia mocy biologiczno-ekonomicznej, jaką naród ten zdoła rozwinąć. Wzmożenie więc siły biologiczno-ekonomicznej, zdolności wytwórczej społeczeństwa polskiego jest jedynym sprawdzianem.

***Stanisław
Brzozowski***

Jan Stachniuk już jako student dostrzegał olbrzymie dysproporcje pomiędzy potencjałem II Rzeczypospolitej a potencjałem jej sąsiadów. Jasno zdawał sobie sprawę z wynikających stąd zagrożeń i potrzeby zmiany takiego stanu rzeczy. Podobna postawa cechowała go również i po II wojnie światowej kiedy to zakładał, że pokonane Niemcy z czasem odzyskają swoje siły i staną się znowu groźne dla Polski i innych narodów w Europie środkowo-wschodniej. Już w latach młodości podjął starania aby wyjaśnić genezę zapóźnień cywilizacyjnych naszego kraju, które były przyczyną jego słabości gospodarczej a w konsekwencji i militarnej. Dlatego też w ciągu trwającej około ćwierć wieku działalności pisarskiej wielokrotnie dawał wyraz krytycyzmowi w stosunku do poglądów i haseł głoszących „mocarstwowość” (sanacja) czy „wielkość” Polski (endecka idea <Wielkiej Polski>), których nie wiązano z żadną dynamiczną koncepcją gruntownej rozbudowy jej cywilizacyjnego potencjału. Uważał, że hasła takie są bez pokrycia i nie tędy prowadzi droga do zabezpieczenia na stałe niedawno odzyskanej niepodległości. W latach trzydziestych, kiedy to twórca Zadrugi rozpoczął swoją działalność środowiska rządowe próbowały rozbudowywać polską gospodarkę czyniąc to jednak zbyt powoli, jak na potrzeby ówczesnej sytuacji. Próby rozbudowy były realizowane w warunkach systemu kapitalistycznego i ograniczane panującymi poglądami o autonomii ludzkiej osoby, które uniemożliwiały wzmożoną kapitalizację z uszczerbkiem indywidualnych interesów obywateli co praktykowano współcześnie w ZSRR. Taki stan rzeczy wg Stachniuka nie zapewniał odpowiedniego tempa rozwoju. Ponadto opozycyjna

endecja, a właściwie jej młoda generacja, wysuwała koncepcje, które wręcz utrudniały industrializację kraju, czyniąc to z pobudek doktrynalnych oraz krótkowzrocznej chęci zdobycia poklasku mas spragnionych indywidualnego posiadania warsztatów pracy. Szerokie rzesze pozbawionych własności lub zagrożonych utratą miejsc pracy chętnie nastawiały uszu hasłom zapowiadającym drobne warsztaty pracy dla możliwie największej liczby obywateli. Miałyby one zapewnić, jako tako godziwą egzystencję ich posiadaczom a zarazem i pokój społeczny, który mógłby zostać zagrożony przez spauperyzowane a następnie skomunizowane masy. Wszak obywatel o mentalności właściciela nie był dobrym materiałem na socjalistę czy tym bardziej komunistę. Najlepszym przykładem takiej działalności ideotwórczej był Adam Doboszyński młodoendecki ideolog gospodarczy i autor bardzo poczytnej wówczas książki pt. „Gospodarka narodowa” wydanej trzykrotnie w latach trzydziestych. Czwarte zapowiadane już wydanie na listopad 1939 roku nie doszło do skutku ze względu na wybuch wojny. Doboszyński przewidywał zanik wielkich zakładów przemysłowych oraz dekoncentrację przemysłu. Hasło to stało się modne wśród całej prawicy narodowej. Autor „Gospodarki narodowej” ówczesny stan industrializacji kraju /rok 1934/ uznawał za wystarczający[1], a skupiska robotnicze które były organicznie powiązane z wielkim przemysłem za niezdolne „wrzody” na ciele narodu[2].

Ideolog ten jako przedstawiciel młodego pokolenia narodowo-katolickiego w swoich koncepcjach powoływał się na św. Tomasza z Akwinu, a w wymienionej właśnie książce stwierdzał, iż opiera się na autorytecie Akwinaty dlatego, „że był on świętym”[3]. Stwierdzał, że sam pisze dla tych, którzy chcą doprowadzić „do ulepszenia świata na drodze chrystianizmu”[4]. Takie wyznanie było bardzo jednoznaczne i plasowało autora wśród ówczesnych integrystów katolickich, jako wyraziciela wyznawanej przez nich filozofii człowieka i kultury. Choć sam stosunkowo mało o niej pisał, to było sprawą oczywistą, jaką filozofię reprezentował i chciał wcielić w życie. Natomiast Jan Stachniuk stał na przeciwnym biegunie czego wyrazem w zakresie zagadnień gospodarczych stała się wydana w rok po „Gospodarcze narodowej” jego książka pt. „Heroiczna wspólnota narodu – kapitalizm epoki imperializmu a Polska”. W przeciwieństwie do Doboszyńskiego, który czerpał ze źródeł myśli katolickiej on sam tworzył własną filozofię, jako podbudowę i uzasadnienie dla swych projektów ustroju społeczno-gospodarczego. Obydwaj – chociaż każdy w inny sposób – zajmowali się zagadnieniami gospodarczymi przedstawiając je na tle zjawisk kulturowych. Trzeba podkreślić, że u Stachniuka problematyka ta była bardzo szeroko rozbudowana stanowiąc problem główny. U Doboszyńskiego zaś stanowiła pod względem ilościowym margines niemniej jednak na tyle istotny, aby ulokować tego pisarza politycznego w określonym kręgu idei i wartości. Były to idee mocno powiązane z duchem integryzmu katolickiego.

Okres, w którym zarówno Stachniuk jak i Doboszyński wystąpili na scenie politycznej był burzliwy. Przypadał na lata po wielkim kryzysie gospodarczym (1929 – 1933/35). Jak pisał inny polityk i pisarz polityczny – również przedstawiciel ówczesnej młodej generacji Wojciech Wasiutyński:

„na wszystkich ludziach, którzy dojrzewiali w późnych latach dwudziestych i wczesnych trzydziestych wycisnął niezatarte piętno wielki kryzys gospodarki. Młodzi ludzie z lat trzydziestych przyjmowali za pewnik, że kapitalizm się kończy. [...] Chodziło tylko o to, co po kapitalizmie”[5].

Na to pytanie próbowali odpowiedzieć rozmaici myśliciele i pisarze polityczni. Podobnie uczynili Doboszyński i Stachniuk. Od dania nadziei na rozwiązanie problemów gospodarczych i społecznych zależała też w znacznym stopniu popularność poszczególnych ruchów politycznych. Różne propozycje rodziły się więc w kręgach związanych z Kościołem i w obrębie poszczególnych kierunków politycznych. Zadanie, które postawili sobie obaj wymieniani tu ideolodzy należało do istotnych. Starali się mu sprostać – każdy na inny sposób. Sposoby te były ściśle uzależnione od przyjętego przez każdego z nich światopoglądu. .

Adam Doboszyński, podobnie jak i cała ówczesna – w pojęciu lat trzydziestych – „młoda” generacja jego obozu politycznego, spostrzegał dzieje, jako pasmo negatywnego oddziaływania „sił wywrotowych” na pozycje chrześcijaństwa celem ograniczenia jego wpływów. Widział on we wszystkich prądach myślowych ograniczających zasięg katolickiej ortodoksji, zjawisko jednolite i oczywiście negatywne[6]. Za epokę bliską ideałowi uznawał „chrześcijańskie średniowiecze”, kiedy to przesycenie kultury pierwiastkami religijnymi było największe w całej historii Europy. Należy pamiętać, że to właśnie bliscy ideowo Doboszyńskiemu działacze z obozu narodowego lansowali głośną książkę rosyjskiego filozofa Mikołaja Bierdjajewa pt. „Nowe średniowiecze” a jeden z nich dokonał tłumaczenia jej na język polski[7]. Książka ta stała się pewnym wyznacznikiem kulturowanej przez młodych narodowców filozofii kultury. „Gospodarka narodowa” Doboszyńskiego była właśnie wyrazem głoszonych przez Bierdjajewa przekonań na odcinku zagadnień ustroju gospodarczo-społecznego. Bierdjajew twierdził, iż „nowe średniowiecze” to „przeście od racjonalizmu do irracjonalizmu”. Kwestionował renesans, reformację i oświecenie. Ostatnia z wymienionych epok stanowiła punkt wyjścia dla europejskiej nowoczesności. Głosił też potrzebę przywrócenia dawnej – średniowiecznej – roli religii w kulturze. Pisał – „religia staje się w najwyższym stopniu sprawą ogólną, wszechogólną i wszystko określającą”[8]. Lekceważył zdobycze nowoczesnej cywilizacji oczekując powrotu do form prostszych w gospodarowaniu[9]. Cóż innego propagował Doboszyński? Jego koncepcje ustroju gospodarczo społecznego były odbiciem właśnie takiego wartościowania. Odrzucał on tzw. „ducha kapitalizmu”, który miał być produktem reformacji, wynikająca z niego pogoń za zyskiem i dobrami materialnymi oraz za rozwojem materialnym, jako wartością samą dla siebie. W konsekwencji kwestionował industrializm stawiając przed oczy Polakom wizję zaniku systemu industrialnego po uprzedniej śmierci technicznej wielkich zakładów i zastąpienia go systemem drobnych warsztatów funkcjonujących mniej więcej według zasad średniowiecznego systemu cechowego[10]. Taki nowy układ stosunków na płaszczyźnie wytwórczości miał podobnie jak system średniowieczny (cechowy) nie dopuszczać do nadmiernego bogacenia się jednych i zubażania drugich. Miał gwarantować względną „sprawiedliwość społeczną” a w konsekwencji i pokój społeczny. Zarazem eliminował zbytek absorbowanie człowieka, „pogonią za zyskiem” czyli tak zwanym „materializowaniem się” społeczeństw. Tak więc zgodnie z poglądami katolickimi posiadał swój wymiar moralny. W konsekwencji tego kultura ludzka nabierała cech statycznych. Zaś jednostka powinna się była utrzymywać w granicach wyznaczonych jej przez stan, którego była członkiem i nie przekraczać ich[11]. W efekcie takie nastawienie kształtowało adynamiczne postawy gospodarcze. Ważne były wartości religijno – etyczne, a środki materialne stawały się sprawą drugorzędą.

Kwestie te doskonale uwypukla zestawienie dwu wypowiedzi pochodzących od dwóch osób. Jednej przynależnej

do formacji narodowo-katolickiej i drugiej sympatyzującej z poglądami Stachniuka. Pierwszą z nich znajdujemy w broszurze pióra ks. Michała Poradowskiego pt. „Katolickie Państwo Narodu Polskiego”. Jej autor był jednym z głównych ideologów Narodowych Sił Zbrojnych, związanym z ich endecką częścią. Druga pochodzi od dra Damazego Tilgnera zwolennika Stachniuka.

Ksiądz Poradowski stwierdzał:

„Wartość życia /.../ nie na tym zasadniczo polega, że człowiek dokona wielkich rzeczy w świecie zewnętrznym, lecz pierwsze wielkie zadanie stawia mu właśnie życie wewnętrzne. O to chodzi, żeby był dobrym i uczciwym, szlachetnym człowiekiem. To jedno jest bezwzględnie konieczne. Kto tego dokonał, spełnił zadanie życia, choćby na zewnątrz nic wielkiego nie zdziałał, kto tego nie dokonał, nie spełnił zadania życia, choćby świat podziwiał jego dzieła i czyny”[12].

Jakże inaczej wyglądała ocena wartości życia ludzkiego dokonana przez Tilgnera. Będąc posłem stronnictwa Pracy, w 1948 roku w mowie sejmowej skrytykował właśnie taką filozofię życia jakiej głosił ks. Poradowski. Tilgner powiedział wtedy:

„Z humanistycznych katedr uniwersyteckich i innych nadal urabia się pośrednio i bezpośrednio w mgłę pięknych słów mentalność młodych pokoleń, iż nie jest ważne, co człowiek stworzył i do czego jest zdolny. Jedynym i stałym sprawdzianem wartości człowieka ma być nie jego udział w budowie dzieła, nie kult dzieła, lecz fałszywa ocena według tego, czy jest <porządny> i wewnętrznie moralny /.../. Pomyślmy sobie, że te zasady, określające nasz stosunek do życia, stanowią ukryty fundament naszej tradycji i wychowania społecznego”[13].

Trzeba przyznać, że fundament ten był adynamiczny i charakteryzował się według określenia Stachniuka „wzgardą dzieła”[14]. Społeczeństwo, któremu wpojono podobne priorytety jakie głosił w swojej wypowiedzi ks. Poradowski na ogół było mniej zainteresowane budową wysokiej cywilizacji materialnej i kumulacją kapitałów. Było mniej witalne i pozostawało w tyle za innymi. Bywało też gorzej wyposażone w środki techniczne i na polu walki ponosiło klęski. Dobitnie wykazały to losy Polski w czasie II wojny światowej! Zadruga pragnęła przełamać taki stan rzeczy poprzez wszczęcie elementów dynamizmu w psychikę Polaków, czemu miała służyć planowana przemiana ich kultury duchowej. Człowiek ukształtowany w Polsce przez kulturę katolicką był nastawiony na życie przyszłe, a w sprawach materialnych partycypował jakby mimochodem. Bardzo klarownie pokazuje to także wydana w roku 1936 książka prof. Konrada Górskiego pt. „Wychowanie personalistyczne”, gdzie w rozdziale poświęconym wychowaniu gospodarczemu przedstawiono takie właśnie ideały jako godne naśladowania[15].

Poglądy Stachniuka były odwrotnością głoszonych przez Górskiego, Poradowskiego, Doboszyńskiego i innych ideologów, intelektualistów i polityków katolickich czy narodowo-katolickich. Według tego pierwszego świat był polem zmagania się „kultury” i „wspakultury”, a więc tendencji zaangażowanych w rozbudowę cywilizacji i

negujących pierwszorzędne znaczenie tego rodzaju dążeń. Te ostatnie według Stachniuka miały reprezentować wielkie religie monoteistyczne, odwracające uwagę człowieka od jego prawdziwego przeznaczenia i skierowujące ją w zaświaty. Cierpiał na tym rozwój.

Stachniuk pisał:

„Osią dziejów ludzkości na globie ziemskim nie jest walka ducha z materią, egoizmu z altruizmem, Boga z szatanem, nie jest też walka ani ras ani klas, lecz walka <kultury> ze <wspakulturą> o władztwo nad człowiekiem. [...] Każdy z nas jest polem zacieklego boju między ciągiem kulturowym i ciągiem wspakulturowym. [...] Ciąg kulturowy jest procesem stawania się, wzbierającej potęgi i mocy, bogactwa i dynamiki życia”[16].

Człowiek według Stachniuka wyróżnia się spośród innych istot żyjących tym, że posiada zdolność tworzenia i rozwoju. To jest jego przeznaczeniem i wynika z jego istoty. Dlatego też Stachniuk wszelkie koncepcje światopoglądowe, które spychają człowieka z tej drogi uznał za głęboko niewłaściwe. Z takiej oceny wynikała jego głęboka niechęć do religii monoteistycznych jak też i do tych prądów myślowych, które mimo że odrzucały dogmaty religijne, to hołdowały w istocie zbliżonym wartościom.

Stachniukowska wizja kultury miała stymulować człowieka do wytężonego działania tu na ziemi co w praktyce przekładało się na rozwój cywilizacji i opanowywanie żywiołów natury. W warunkach polskich i innych krajów słabo rozwiniętych wizja ta miała w praktyce poskutkować industrializacją i ogólną rozbudową bazy materialnej. Odrzucając wielkie religie monoteistyczne a w wypadku naszego kraju szczególnie katolicyzm Stachniuk sięgnął do tradycji przedchrześcijańskiej, a więc do kultury nie skażonej jeszcze, według jego systemu pojęciowego, pierwiastkami stagnacji czyli „wspakultury”[17]. Dlatego też jego myśl kwalifikuje się również do rzędu koncepcji neopogańskich.

W przeciwieństwie do niego ideał gospodarczo – społeczny Doboszyńskiego – jak to zauważono już wyżej – był wysnuty z wartości katolicko – społecznych w postaci takiej, jakie posiadały one przed soborem watykańskim II System Doboszyńskiego miał gwarantować stabilizację ale na niskim poziomie rozwoju. Uzdrawienia stosunków dopatrywał się głównie w sferze zagadnień etyczno- moralnych lekceważąc kwestie przyrostu dóbr i możliwości ich pomnażania. Filozofia kultury, jaką reprezentował Doboszyński znalazła w Polsce międzywojennej przyjazne przyjęcie. Jego koncepcja choć z gruntu błędna i rozmiijająca się z autentycznymi potrzebami kraju, jednak przemawiała do ludzi przysparzając endecji nowych zwolenników. Wychodziła także naprzeciw ówczesnym katolickim poglądom na życie społeczne i kulturę duchową oraz poprzez ideę „dekonzentracji przemysłu”, a więc pozbycia się zmechanizowanych metod wytwórczych na rzecz innych bardziej pracochłonnych, wydawała się przeciwdziałać bezrobociu i doraźnie zaspakajać braki w tym zakresie

Cała młoda generacja endecka, do której zaliczał się Doboszyński i był jednym z jej liderów, stała się nosicielem

tradycjonalizmu a nawet i fundamentalizmu religijnego[18]. Stała się więc na gruncie na wskroś anty modernistycznym ze wszystkimi konsekwencjami takiego wyboru. Natomiast Stachniuk całą swoją działalnością protestował przeciwko takiemu rozwojowi sytuacji wewnętrznej, która była nie do przyjęcia choćby ze względów geopolitycznych. Jego filozofia kultury stała się jednym wielkim wetem przeciwko zastanej sytuacji w Polsce, w stosunku do której z czasem zajął postawę skrajnie krytyczną. W przeciwieństwie do niego młoda endecja oskarżała nowoczesność o zniszczenie uświęconego religią i tradycją etycznego ładu świata i coraz to uporczywiej negowała 'ideę wiecznego postępu' zrodzoną w łonie oświecenia oraz wszelkie prądy umysłowe powstające w XIX wieku na obszarze całej Europy, które rozwijały się niezależnie od katolicyzmu lub nawet pozostawały z nim w konflikcie. Dzieje Polski dzielono tam na okres przed oświeceniowy, traktowany przychylnie i czasy oświecenia oraz późniejsze, traktowane negatywnie. Młoda generacja obozu narodowego zwracała się do epoki saskiej, uznając ją w końcu lat trzydziestych za epokę idealną, przekreślając oświecenie wraz z tzw. „ideologią rewolucji francuskiej” i „ideologią XIX wieku”, jako wyrażającą wartości liberalizmu. Stachniuk określił ten trend mianem „recydywy saskiej” oraz „grawitacją do bieguna tomistycznego”[19] z racji wzrastającej roli filozofii Akwinaty nie tylko w środowiskach kościelnych, ale przede wszystkim wśród młodych endeków. Takie ideały kultury były sprzeczne z dążeniami Stachniuka. W 1935 roku pisał on:

„Jeśli mamy trwać. Musimy zdobyć się na stworzenia precudnej epopei, krwawym trudem opromienionej, epopei znojnego wysiłku pisanej wierszem ze stali i betonu, autorem, której będzie bezimienny w swojej masie kilkudziesięciomilionowy Naród Polski”[20].

Były to zadania wymagające innej filozofii niż ta, którą niósł ze sobą „nacjonalizm chrześcijański” młodej endecji i ugrupowań pokrewnych. Łatwo jednak było snuć podobne plany niż je urzeczywistnić. Taktyka przywódcy Zadruży okazała się błędną a nawet utopijną. Z czasem coraz to bardziej odsłaniał swoje anty chrześcijańskie oblicze, aż w końcu w początkach okupacji skonfliktował się bardzo ostro z wieloma środowiskami politycznymi. O ile jego pierwsze prace książkowe, „Kolektywizm a naród” z 1933 roku i „Heroiczna wspólnota narodu” z 1935 roku zawierały wiele pierwiastków nawet skrajnie lewicowych, w zasadzie nie dotykając jednak bezpośrednio kwestii religijnych, o tyle opublikowane w połowie 1939 roku „Dzieje bez dziejów- teoria rozwoju wewnętrznego Polski” były już odsłonięciem przyłbicy w całej rozciągłości. Wydawany od jesieni 1937 roku miesięcznik „Zadruża - pismo nacjonalistów polskich” zawierał rozmaite sądy nieprzychylnie katolicyzmowi to jednak była to tylko pewna suma wypowiedzi nie zintegrowanych jeszcze w konkretną teorię. Natomiast wspomniana właśnie książka z 1939 roku miała już wymowę absolutnie jednoznaczną. Jak głosi jej podtytuł była już dziełem teoretycznym. Autor oskarżał tam w sposób dość agresywny wpływ katolicyzmu potrydenckiego na polski charakter narodowy, który miał cechować się ukształtowanym pod wpływem tej religii szkodliwym personalizmem. Personalizm ten miał według Stachniuka walenie przyczynić się do rozstroju pierwszej Rzeczypospolitej oraz być zaprzeczeniem wartości duchowych, jakie zawierał protestantyzm, który według niektórych socjologów religii legł u podstaw tzw. „ducha kapitalizmu” a więc był zdolny przyczyniać się choćby pośrednio do kreowania rozwoju[21]. Stachniuk w swoich głównych książkach poczynając od „Dziejów bez dziejów” konstruował nowy światopogląd. Spowodowało to odwrócenie się od niego różnych środowisk, które

początkowo widziały pewne pozytywy w jego koncepcjach.. Przykładem może tu być recenzja jego książki „Heroiczna wspólnota narodu” napisana przez Jana Mosdorfa byłego „wodza” ONR-u. Autor recenzji podkreślał oryginalność „Heroicznej wspólnoty...” oraz inne jej zalety choć nie szczędził jej także i wielu słów krytyki[22]. Potem przywódca Zadruży był albo przemilczany albo traktowany agresywnie czy prześmiewczo. Niektórzy kolportowali o jego środowisku zmyślane historyjki, np. o czczeniu przez nie „świętego węża”, sugerujące całkowity brak powagi całego przedsięwzięcia określanego nazwą Zadruży. Nasuwa się więc nieodparty wniosek, że koncepcje, które jawnie atakowały chrześcijaństwo były w warunkach polskich dość utopijne. Również kolektywizm propagowany przez Stachniuka, poza komunistami i częścią radykalnych socjalistów też nie znajdował pokaźniejszej liczby zwolenników.

Zadruża kształtując swoje oblicze ideowe w epoce szczególnego rozwoju systemów totalitarnych i autorytarnych również podobnie jak i one stworzyła konstrukcję teoretyczną o właściwościach tzw. „prawdy totalnej”, czyli doktryny, mającej dać odpowiedź na podstawowe zagadnienia ludzkiego bytu. Początkowo Stachniuk, jak można się domyślać prawdopodobnie sądził, że tak jak to było w wypadku niektórych innych ruchów politycznych, zdoła ona przekonać i porwać wystarczającą ilość ludzi, aby można było przystąpić do realizowania powziętych planów. Jak wiemy udało się to w Rosji, w Niemczech a nawet i we Włoszech. Wylansowane tam „prawdy totalne” były jednak mniej lub więcej zsynchronizowane z podłożem kulturowym występującym w tych krajach. Zaś w Rosji bolszewizm aby realizować swoje koncepcje posłużył się niebywałym terrorem zastosowanym w stosunku do własnego społeczeństwa. Natomiast w Polsce panowały inne warunki. Dla większości Polaków lansowane przez Zadrużę poglądy były z gruntu obce a jej antykatolicka ideologia nie do przyjęcia. Przeciwnie katolicyzacja ideologii endeckiej nie odbywała się pod wpływem jakichś odgórných nacisków, ale właśnie pod ciężarem parcia ze strony szerokich kręgów społecznych. Przewyciężenie więc naturalnego trendu z niewielką tylko grupką zwolenników było zadaniem utopijnym, wręcz niewykonalnym. W Polsce stan religijności był zgoła inny niż np. we współczesnych Niemczech gdzie chrześcijaństwo przeżywało poważny kryzys a ruchy neopogańskie i rozmaite inne przejawy myśli anty chrześcijańskiej i achreścijańskiej od dawna drążyły to społeczeństwo. Jak pisał w końcu dwudziestolecia międzywojennego jeden z polityków niemieckich:

„...w drodze ewolucji wewnętrznej chrześcijaństwo kultywowane jeszcze dziś oficjalnie przeistacza się powoli, lecz nieuchronnie i stanowczo w swoistą wiarę niemiecką, która nie tylko jest warunkiem zwartości w wojnie totalnej, lecz i rewolucyjnego usunięcia dawnych sił porządku”[23]

W Polsce międzywojennej sytuacja wyglądała całkiem odmiennie. Obserwuje się odrodzenie katolickiej religijności wśród inteligencji co pociągało za sobą m in. stopniową eliminację różnych koncepcji nie tylko antyreligijnych ale nawet i pod tym względem neutralnych. W obozie narodowym zapowiadano walkę o „jednolity pogląd na świat” czyli o dominację światopoglądu chrześcijańskiego oraz o stworzenie „Katolickiego Państwa Narodu Polskiego”.

Te wszystkie okoliczności nie zostały wzięte pod uwagę przez Stachniuka w sposób wystarczający. Radykalny

odłam obozu narodowego - Falanga mimo, że też mówił o koniecznych przekształceniach polskiego charakteru narodowego i wykreowaniu w Polsce „nowej kultury” i „nowego człowieka” zamierzał, jak to wynika z jej publicystyki aplikować Polakom pożądane wzorce i wartości bez kwestionowania światopoglądu chrześcijańskiego, podsuwając w sposób jakby detaliczny poszczególne problemy, wymagające według niego przekształceń. Falanga przynajmniej werbalnie akceptowała personalizm i ideę Katolickiego Państwa Narodu Polskiego jako swoją. Oczywiście idee jej nie zawsze były spójne i nie zawsze odpowiadały rzeczywistym wymogom katolicyzmu. Niemniej jednak nie dla wszystkich było to dostrzegalne i może właśnie o to chodziło! [24] Tymczasem Stachniuk „atakował” otwarcie. Była to taktyka, która w międzywojennej Polsce prowadziła do klęski politycznej. Nieakceptowany przez polski ogół kolektywizm i antypersonalizm Zadrugi budził duże bardzo opory to jednak jeszcze nie przesądzał o pełnym niepowodzeniu jej koncepcji. Dopiero jawne odrzucanie religii katolickiej i ujęcie tej kwestii w teoretyczny system wyeliminowało grupę z życia politycznego czyniąc z niej zwalczaną z dużą determinacją frakcję o charakterze antysystemowym. Stachniuk wspomina o tym we wstępie do powojennej książki „Człowieczeństwo i kultura” [25].

Zastanawiając się nad możliwością powodzenia idei Stachniuka w Polsce, trzeba też mieć na uwadze ówczesne relacje pomiędzy katolicyzmem a nurtem ideologii nacjonalistycznych. W latach międzywojennych były one zasadniczo dobre. Kościół ustami swoich rozmaitych prominentów deklarował przyzwolenie dla tego kierunku politycznego pod warunkiem, że nacjonalizm nie będzie popadał w skrajności szowinizmu oraz nie skojarzy się z rasizmem albo jakimś innym światopoglądem anty chrześcijańskim. Kościół w latach międzywojennych stał jeszcze na stanowisku państwa wyznaniowego, które było regułą do wybuchu rewolucji francuskiej. Dlatego też różne systemy autorytarne cieszyły się jego poparciem o ile deklarowały pro katolickie nastawienie. W nauce są one często określane, jako systemy „klerykalno-konserwatywne” [26]. Kościół dawał wsparcie „nacjonalizmowi chrześcijańskiemu”, tj takiemu, który respektował naukę Kościoła i wiązał się z koncepcją państwa wyznaniowego, które w warunkach pierwszej połowy XX wieku musiało być państwem autorytarnym bo tylko takie mogło wykluczać pluralizm światopoglądowy. Perspektywy innych odmian nacjonalizmu w krajach katolickich nie były więc pomyślne.

Mimo zastosowania przez Stachniuka nowego nazewnictwa /Zadruga, zadrugizm/ [27] dla projektowanego nowego ruchu i ideologii, które miało odwrócić uwagę od faktu czerpania różnych inspiracji z wschodniej granicy, lewicowe właściwości jego projektu zostały zauważone. W roku 1938 katolicki działacz i publicysta Niesiołowski pisał:

„Obecnie rodzi się na naszych oczach nowa ideologia, w tej chwili znajduje się ona jeszcze w powijakach, ale wykazuje już wyraźne rumieńce życia, ową pasję, która ma swe źródło w głębokim przeświadczeniu o słuszności głoszonych haseł. Mamy tu na myśli grupę Stachniuka, autora „Heroicznej wspólnoty narodu” i Grzanki, wydawcy /.../ ‘Zadrugi’.

Kończąc swój wywód Niesiołowski stwierdzał „mamy więc tworzący się obóz, który świadomie odrzuca

personalizm”[28].

Do ostatecznego potępienia Zadrugi doszło, jak już zauważono wyżej dopiero po rozpowszechnieniu książki - „Dzieje bez dziejów-teoria rozwoju wewnętrznego Polski”.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej kształtującej się doktrynie Stachniuka i jej podstawowym elementom. Fundamentalne znaczenie ma tu zagadnienie istoty człowieka. Twórca Zadrugi odrzuca tu wszystkie tradycyjne poglądy. Przyjmuje, iż momentem wyróżniającym istotę człowieka od innych istot żywych jest zdolność tworzenia - „tajemniczy pierwiastek twórcielski”. będący motorem przekształcania świata i cywilizacji. Przekonanie to ujmuje w następujących słowach: „zasadniczą właściwością człowieka jest geniusz twórcielski, czyli zdolności wiązania żywiołów psychiki ludzkiej z żywiołami natury w taki sposób, że powstaje nowy i potężny kształt mocy, temuż człowiekowi podległy”. Za bardzo istotny składnik natury ludzkiej uznaje „wolę stawania się czymś więcej niż się jest”[29]. Inne cechy człowieka usuwa na dalszy plan, uznając je za wtórne bo wynikające z „geniusza twórcielskiego”. W konsekwencji prawdziwy humanizm sprowadza do przejawów rozmachu twórczego w ludzkiej naturze. Widzimy tu uderzające różnice z założeniami personalizmu i liberalizmu. Nie rozwój osobowości ludzkiej i wysoki standard moralny człowieka czy interes jednostki są według niego celem. Godnym zabiegów, zgodnie z poglądami Stachniuka, staje się jedynie opanowywanie i podporządkowywanie człowiekowi wszelkiej energii istniejącej w świecie. Ideał humanitaryzmu został tu zlekceważony.. Odrzucono go jako „rozkładowy”, bo funkcjonujący pomiędzy biegunami „cierpienia” i „rozkoszy”, które zgodnie z poglądami twórcy Zadrugi nie są najlepszymi punktami odniesienia. Za takie przyjęto w tym środowisku inne: „upadek” i ‘zwycięstwo”[30]. Te właśnie bieguny miały pełnić rolę ram filozofii człowieka głoszonej przez Stachniuka. Człowiek według niego, miotając się pomiędzy skłonnością do tzw.. „szczęścia fizjologicznego” a popędami twórczymi, wznosi się wyżej lub przeżywa zastoje czy też nawet upadek. W zadrużnym poglądzie na świat miarą wartości ludzkich stają się zdolności sprawcze jednostki. Osoba ludzka jako taka nie jest więc przedmiotem zainteresowania. Jedynie liczą się jej możliwości twórcze. Ich rozwój staje się celem nie tylko indywidualnym, ale przede wszystkim społecznym. Za dobre zostaje więc uznane to wszystko, co procesy kulturowe / cywilizacyjne/ wzmacnia, złem zaś jest to co je hamuje. Wobec tego powinna obowiązywać daleko posunięta celowość wszelkich działań. Stachniuk określa ją jako „wolę dobra”. Z poczuciem tak pojętej celowości wiąże się etyka, która staje się dzięki temu relatywna. Również i pojęcie prawdy w systemie zadrużnym nabiera tego samego charakteru. „Prawdą jest to co jest owocne, skuteczne i przydatne do urzeczywistnienia, co może już być włączone do pomostu czynu spełniającego, czynu pragmatycznego”[31]. Z pojęciem prawdy wiąże się ściśle pojęcie wolności. Sprowadza się ono w swojej istocie do chęci zabezpieczenia warunków potrzebnych do działalności twórczej jednostki i do nich w zasadzie się ogranicza. Ma więc charakter zorientowany na grupową funkcję jednostki, nie uwzględniając jej jako bytu samego dla siebie. Zespół poglądów dotyczących jednostki ludzkiej i jej roli w społeczeństwie zamyka heroiczna koncepcja życia. Istota jej sprowadza się do odrzucenia nadziei na nagrodę czy to w życiu przyszłym, czy też na ziemi w postaci doznań o charakterze hedonistycznym. Heroiczna koncepcja życia ma prowadzić do osiągnięcia jego pełni odczuwanej na drodze realizacji pragnień twórczych człowieka. Te zaś urzeczywistniając się, dają możliwość zapanowania nad „smutkiem przemijania’ trapiącym jednostkę w miarę upływu czasu i

zbliżania się do śmierci, nie będącej przecież według poglądów Zadrugi, progiem otwierającym życie wieczne. Taki zespół poglądów eschatologicznych dodatkowo powinien dynamizować życie, mając tym samym swoją wartość społeczną, poprzez stymulowanie wzmożonego działania.

Temat narodu mimo, że Zadruga mieniła się być ruchem nacjonalistycznym, nie wydaje się być tak ważnym dla Stachniuka. Podjął go dopiero w związku z zagadnieniem kolektywizmu o czym świadczy jego pierwsza książka. Naród bowiem, będący grupą społeczną spójną licznymi więzami, mógł w warunkach porzucenia zasad personalizmu czy indywidualizmu stać się zbiorowością niezwykle zwartą i w takim przypadku stanowić, dobrą płaszczyznę dla realizacji koncepcji kolektywistycznych.. Zadruga głosiła więc, iż „naród jest dobrem dla człowieka najwyższym, w nim bowiem człowiek znajduje swój cel ostateczny – Nieskończoność”[32]. Taka formuła również była sprzeczna z katolickimi poglądami młodej endecji. Naród w tym środowisku pozbawiono charakteru absolutu i podporządkowano wymogom etyki chrześcijańskiej.. Relacja między nim a jednostką nie mogła więc przekraczać granic wyznaczanych przez personalizm. Koncepcja narodu-kolektywu w ujęciu Stachniuka miała inny charakter. Chociaż nie uwzględniała przecież postulatów katolicyzmu to sama jeszcze nie wystarczyła aby wzbudzić otwartą agresję do Zadrugi jako grupy neopogańskiej.

Innym czynnikiem, który bardzo wydatnie utrudniał recepcje idei zadrużnych w społeczeństwie polskim był także doprowadzony do skrajności krytycyzm w stosunku do szeroko rozumianej polskiej tradycji. Stachniuk żądał wręcz „zniszczenia współczesnej treści kultury polskiej”[33]. Taka postawa eliminowała go właściwie z obrębu kultury narodowej, będąc ponadto szczególnie niebezpieczną w czasach utraty czy ograniczenia suwerenności kraju co miało szczególne znaczenie po roku 1944. Doktryna Stachniuka oddziaływała przytłaczająco, sięjąc pesymizm i tym sposobem budząc u niektórych bardzo ostre reakcje. Była zbyt pesymistyczna. Ponadto mało kto lubi się dowiadywać, że jest niewiele wart. A właściwie do takich wniosków można było dojść będąc odbiorcą poglądów Zadrugi. W publicystyce tego środowiska nigdzie nie można spodknać stwierdzeń, jakie np. znajdujemy u Romana Dmowskiego. Ten nawet w krytycznej w stosunku do polskiego charakteru narodowego broszurze „Myśli nowoczesnego Polaka”, pisał:

„Jestem Polakiem – to znaczy, że należę do narodu polskiego na całym jego obszarze i przez cały czas jego istnienia, zarówno dziś, jak i w wiekach ubiegłych i w przyszłości, to znaczy, że czuje ścisłą łączność z całą Polską, z dzisiejszą, która bądź cierpi prześladowania /.../ bądź pracuje i walczy, bąk gnuśniej w bezczynności, /.../ i z tą, która później staczała się ku upadkowi, grzęzła w cywilizacyjnym zastoju, gotując sobie rozkład sił narodowych i zagładę państwa i z ta która później walczyła bezskutecznie o wolność i niezawisły byt państwowy /.../.

Wszystko co polskie jest moje, niczego się wyrzec nie mogę. Wolno mi być dumnym z tego, co w Polsce jest wielkie, ale muszę przyjąć i upokorzenie, które spada na naród za to, co jest w nim marne”[34]. .

Takie stawianie sprawy było całkiem obce Stachniukowi. Choć akceptował różne poglądy wczesnej endecji to

Jednak ta akceptacja ograniczała się do krytyki Polaków, którą znajdujemy w „Myślach ...” Dmowskiego i w innych ówczesnych tekstach dalekich od poglądów ortodoksyjnie katolickich. Duch przytoczonego właśnie fragmentu tej książki bynajmniej nie był naśladowany przez Stachniuka. Na kartkach licznych publikacji, które wyszły spod jego i innych zadrużan piór, nie widać wielu problemów, jakie interesowały nacjonalistów polskich z przełomu XIX i XX wieku. Zupełnie brak tam zainteresowania dla kwestii zasięgu własnego języka i etnosu oraz stopnia uświadomienia narodowego szerokim mas społeczeństwa polskiego, problemu granic itd. W sposób niezwykle znamienity i wręcz sprzeczny z poglądami przedstawicieli polskich kierunków nacjonalistycznych reaguje Stachniuk na sprawę nieobecności państwa polskiego w XIX wieku na mapie Europy. Stara się on negować fakt, iż brak własnego państwa przyczyniał się do upadku i zacofania. Niewolę polityczną Polski nazwał nawet „zbawczą”, gdyż związana z nią konfiguracja granic przyczyniała się, według niego, do napływu obcego kapitału i uprzemysłowienia zachodnich części zaboru rosyjskiego. Pisze, że nonsensem jest powszechne twierdzenie, iż aktualna nędza naszego życia jest wynikiem tzw. „braku XIX wieku”[35]. Treść takich wypowiedzi nie wymaga komentarza. Musiały one brzmieć dwuznacznie w uszach innych ówczesnych patriotów czy nacjonalistów polskich. Poglądy o niewydolności cywilizacyjnej Polski i Polaków, a także i wielu innych narodów wyeliminowały właściwie inne problemy z kart publicystyki zadrużnej. Zespół zagadnień dotyczących stworzenia kolektywizowanego społeczeństwa-narodu budującego wysoką cywilizację materialną stał się właściwie jedynym przedmiotem zainteresowania grupy i określał istotę jej ideologii. Inne kwestie miały znaczenia całkiem poboczne.

Przywódca Zadruży bardzo mało miejsca poświęcił problemom struktury państwa i władzy. Z nielicznych i bardzo szczupłych wywodów dotyczących tego tematu możemy wyczytać jedynie najbardziej podstawowe cechy przewidywanej w przyszłości państwowości zadrużnej[36]. W różnych miejscach prac Stachniuka znajdujemy zapowiedzi konieczności przełamania oporów społecznych w stosunku do nowej koncepcji, jaka był zadrugizm. „Zasadą kultury organizacyjnej Sławii / Słowiańszczyzny B. G./ muszą być takie dzwignie tworzenia społecznego – pisał – które sprowadza do minimum opory środowiska przed lawiną aktywności sławskiej”. „Dobrem jest to wszystko – kontynuował – co jako czyn procesy kulturowe wzmaga, złem zaś co je osłabia[37]. Te dwa stwierdzenia pozwalają się już domyślać o jaka to strukturę państwa chodziło Stachniukowi.

Od człowieka oczekiwano, aby wtopił się całą swoją osobowością „w tryby wyższego życia” i poddał się im „radośnie”. To poddanie się uznawano za pierwszy nieodzowny warunek. On narzucałby kryteria wartości czynów uznawanych za dobre lub złe. O ich kwalifikacji miałyby decydować państwo kierujące się, jak można wnosić z powyższego, etyką relatywną, aprobującą właściwie wszystko, co byłoby uznane za celowe na drodze do realizacji wytyczonych celów.

Tak więc z tych bardzo lakonicznych wypowiedzi na temat zasad wyłania się powoli wizja państwa totalnego, które zamierza ogarnąć swym wpływem całokształt życia obywateli oraz narzucić im nowy światopogląd wraz z całym zasobem nowych wartości niszczących stare, które były skorelowane z duchem chrześcijaństwa. Tworząc wizję nowego społeczeństwa, Zadruża zdawała sobie sprawę, iż jej pierwszą czynnością musi być wyraźne

skodyfikowanie zasad /tzw. "mit zadrużny" /, następnie stworzenie „pozytywnych wierzeń i urzędzeń religijnych , dzieł sztuki, systemu filozoficznego i zasad nauki zadrużnej”[38] . Dalej planowano stworzyć zwarty system indoktrynacji, zdolny efektywnie kształtować postawy. Następnym warunkiem byłoby usunięcie oporów sił wrogich nowej rzeczywistości projektowanej przez Zadrużę. Realizatorem tych zadań byłby „system administracyjno-planistyczny”, ujmujący w swe tryby wszelkie przejawy życia. .Mamy tu więc do czynienia z wizją pełnego totalizmu a zważywszy jakie to wartości miałyby być wdrażane, z perspektywą utopijną. W autentycznie niezależnej Polsce zamierzenia Zadruży musiały by przecież wywołać wielkie opory społeczne.! W istniejących powojennych okolicznościach Stachniuk postawił więc na zmiążdżenie przez komunistów ‘sektora tradycyjnego’ czyli sił dawnego porządku. Jak się okazało rachuby takie były złudne bowiem zaraz po „tradycjonalistach” zniszczono i samego Stachniuka i Zadrużę!!![39]

Warto tu zaznaczyć, że w pismach Stachniuka bardzo rzadko można odnaleźć przykłady terminologii właściwej dla języka reżimów faszystowskich. Jego język był natomiast znacznie bliższy językowi skrajnej lewicy. W rzeczywistości praktyczne koncepcje zadrużne nie różniły się zbytnio od komunistycznych z epoki sowieckich planów pięcioletnich, pomijając oczywiście retorykę marksistowską, która została przez Stachniuka uznana za mało aktualną. i przydatną do opisu rzeczywistości. Stachniuk projektował stworzenie „stylu kultury duchowej”, któryby ogarnął całkowicie każdą jednostkę. Kultura winna być według niego centralnie inspirowana poprzez emisję „wzorców ideo - mitowych”. Taki sposób działania określał też mianem „Laboratorium kształtowania się myśli dziejotwórczej”[40].

Taka szczupłość w słowach a także i w treści uwag dotyczących ustroju państwowego , jakie spotykamy w piśmiennictwie Stachniuka, jest zrozumiała. Zadruża nie mając większych szans na praktyczne oddziaływania na sferę polityki, ześrodkowała swoją uwagę wokół innych problemów niż to czyniły liczące się partie polityczne. Te ostatnie mogły bowiem myśleć o zdobyciu władzy w kraju przy sprzyjających okolicznościach. Zadruża zaś nie miała takich szans. Jako grupa zażarcie anty chrześcijańska ale i anty demokratyczna projektująca zrewolucjonizowanie stosunków własnościowych mogła co najwyżej liczyć na skutki bardzo długotrwałego oddziaływania, co przesunęło perspektywę objęcia władzy w jakąś hipotetyczną i zupełnie nieokreśloną przyszłość.. Taki stan rzeczy bez wątplenia był przyczyną faktu, że zagadnienia filozoficzne, a nie problematyka państwa i władzy stały się w środowisku Stachniuka głównym polem zainteresowania..

Totalizm Zadruży nie byłby ograniczony nawet faktem istnienia Kościoła i gwarancjami dla utrzymania jego dotychczasowej roli jako strażnika światopoglądu chrześcijańskiego, co zapowiadała formuła „totalizmu katolickiego” zaprojektowana w obrę-

bie Ruchu Narodowo Radykalnego – Falandze[41]. Zadruża będąc przy władzy wypowiedziała by walkę Kościołowi co byłoby przecież logiczną konsekwencją jej programu.

I choć walka taka zapewne nie mogła by prowadzić do zwycięstwa, to jednak gdy jest mowa o koncepcji

państwa zadrużnego, to trzeba o niej wspomnieć. Warto też zaznaczyć w tym miejscu, że zadrugizm również zdradzał wrogi stosunek do laicyzmu racjonalistycznego. Tego typu dezakceptację chrześcijaństwa uważał bowiem za bezpłodną, gdyż zawierała ona nadal różne zasady zgodne z duchem personalizmu., który był tak namiętnie zwalczany przez Stachniuka. Laicyzm racjonalistyczny przywódca Zadrugi określał mianem „wspakultury laickiej”.

Poglądy na istotę i cele życia gospodarczego, jakie głosił Stachniuk i jego towarzysze, są mocno związane z poglądami na osobę ludzką. Życie gospodarcze według Zadrugi, nie ześrodkowuje się wokół jednostki, jak chce tego indywidualizm czy w nieco inny sposób personalizm[42]. Gospodarka nie jest sumą zabiegów nakierowanych na zaspokajanie niezbędnych potrzeb człowieka lub forma realizacji jego indywidualnych, rozbudowanych nawet bardzo ambicji, które mogą przekraczać bezpośrednie potrzeby. Zgodnie z duchem zadrugizmu jednostka ludzka winna realizować nakaz ‘woli kosmicznej’ spełniając swoją powinność w stosunku do „ewolucji twórcielskiej świata”, uznając swój udział w procesach gospodarczych za wyraz samorealizacji, a nie tylko za przejaw pogoni za środkami konsumpcyjnymi.

W praktyce społecznej zadrugizm gdyby zaistniał, jako system trzymający władzę, niósłby ze sobą obniżenie stopy życiowej i spożycia przy jednoczesnej, wzmożonej kapitalizacji, będącej niezbędnym środkiem potrzebnym do przeprowadzenia rozbudowy gospodarczej. Z tego też powodu w środowisku Zadrugi niezwykle jadowicie komentowano wszelkie próby nawiązania do form gospodarczych poprzedzających epokę industrializmu, które były propagowane w kręgach katolickich i uzasadniane za pomocą doktryny św. Tomasza z Akwinu[43].

Zadrugizm w przeciwieństwie do inspirowanych nauką katolicką teorii gospodarczych propagował gospodarkę planową i kolektywną kierowaną przez państwo dokonującą na własną rękę kapitalizacji. Tym samym stawiał pod wielkim znakiem zapytania zasadę własności środków produkcji, która od wieków była kamieniem węgielnym stosunków społecznych. Stachniuk odrzucał w związku z problemem własności wszelkie sugestie faszystowskie w tej dziedzinie. Był przecież nieprzejechanym kolektywistą, a faszyzm doprowadził do ugody ze światem kapitału zadawalając się tylko pewnym nadzorem nad produkcją. Gospodarka planowa, jak oczekiwał przywódca Zadrugi powinna „stworzyć gwałtowne tempo rozwoju przemysłowego całego kraju, do granic, w których nie będzie w Polsce strukturalnego bezrobocia i w których ogólne cele narodowe, socjalne i polityczne w pełni zostaną osiągnięte”[44]. Przewidywano również przebudowę rolnictwa w duchu kolektywistycznym, co doprowadziłoby do likwidacji indywidualnych gospodarstw i stworzenia sprzężonych z wysoką techniką kolektywów wiejskich. Rozwój przemysłu uznano w Zadrudze za centralne zagadnienie przebudowy kraju i warunek wyjścia z impasu. W celu gruntownej naprawy zastanej sytuacji postulowano nie tylko przebudowę ustroju społeczno-gospodarczego, ale przede wszystkim zupełną zmianę charakteru narodowego.. Ten ostatni postulat był jednym z kilku zasadniczych punktów różniących kolektywistyczny zadrugizm od radykalnej lewicy, która nie wysuwała tego rodzaju projektów. Według jej poglądów to byt kształtował świadomość. Dążono więc do zmiany warunków tego bytu. Dlatego też Stachniuk ze swoimi –planami głębokiej wewnętrznej przebudowy człowieka stwierdzał, że w ZSRS pozytywnymi są jedynie „doświadczenia w zagadnieniach ustroju produkcji”[45]

a zadrugizm określał jako syntezę dwu światopoglądów idealistycznego i materialistycznego, wyrastającą z przesłanek, które nie mieszczą się wyłącznie ani w ramach filozofii idealistycznej, ani materialistycznej.

Jak już podkreślano, jednym z zasadniczych elementów doktryny Stachniuka była ocena polskiego charakteru narodowego.

„Charakter narodowy – pisał przywódca Zadrugi – jako suma dyspozycji duchowych decydujących o postawie życiowej milionów jednostek, wyznacza rytm życia, tempo rozwoju cywilizacyjnego”[46]. Ma on wynikać z panującego światopoglądu. Nie jest natomiast uwarunkowany rasą, jak to twierdzili współcześni Stachniukowi zwolennicy rasizmu. Charakter narodu polskiego jest, według niego, rzeczywistością narzuconą Polakom przez religię katolicką. Nie jest więc cechą rodzimą. Zwalczanie go i zastępowanie przez nowy, o cechach ‘tworczych’ wymaga stanowczego zerwania z katolicyzmem. Widzimy tu wyraźne podobieństwa do różnych ruchów neopogańskich ale także i do komunizmu. Natomiast rasizm został tu odrzucony. System zapowiadany przez Stachniuka i Zadrugę można też kwalifikować, jako pewną formę narodowego bolszewizmu[47].

Okres międzywojenny przywódca Zadrugi traktował jako fazę odzyskiwania przez katolicyzm w Polsce swoich dawnych pozycji, nadwątlonych przez wspomniane właśnie wpływy obce. Dzięki widocznej ofensywie katolickiej według niego zaostrzają się te cechy charakteru narodowego, które dawały znać o sobie w całej rozciągłości już w dobie kontrreformacji, a w szczególności w epoce saskiej.. Ówczesna polska prawicowa myśl polityczna i społeczna rzeczywiście nasiąkała pierwiastkiem personalizmu. Filozofia tomistyczna nabierała znaczenia stając się podbudową dla różnych koncepcji. Świadczy o tym choćby wspomniany wyżej dorobek ideowy Adama Doboszyńskiego z jego „Gospodarką narodową” na czele oraz inni ideolodzy i publicyści jego pokolenia, jakich nie brakowało w obozie narodowym.

Zadruga i jej ideologia jawi się więc jako najostrzejsza forma opozycji przeciwko takiemu rozwojowi sytuacji w naszym kraju. Zarazem jej publicystyka jest bardzo silnie nacechowana mentalnością proletariacką i ironicznym dystansem w stosunku do ówczesnej polskiej inteligencji. Dlatego też błędnym byłoby mniemanie, że Zadruga była podobna np. do ONR-u , który obecnie uchodzi w mniemaniu wielu za formację najskrajniejszą w palecie polskich ugrupowań nacjonalistycznych. ONR bazował na filozofii katolickiej i demonstrowany oficjalnie jego świat wartości wyglądał całkiem inaczej[48]. Warstwa przywódcza wywodziła się na ogół z kręgów inteligentkich, jak nieraz pisano, z rodzin szanowanych o wysokim standardzie wykształcenia i prestiżu społecznego[49]. Natomiast Zadruga miała swoje korzenie w dołach społecznych, co niejednokrotnie podkreślał Antoni Wacyk w swoich wspomnieniach o Stachniuku[50]

Zadruga w latach okupacji działała w sposób zamaskowany przed własnym społeczeństwem co już świadczyło o tym, że jej koncepcje zostały przez nie odrzucone. Stachniuk współdziałał ze Stronnictwem Zrywu Narodowego, stojąc jak gdyby za kulisami tej organizacji .Potem poczynając od 1945 roku sądził, iż nastaną lepsze czasy dla idei zadrugnych w porównaniu z latami II Rzeczypospolitej. Kolektywizm i industrializm, które propagował były

przecież w programie nowego reżimu. I tu się pomylił może najbardziej w swoim życiu. Nowy reżim nie tolerował niemarksistowskiej grupy, która rościła sobie pretensje do podjęcia wychowawczych zabiegów w stosunku do społeczeństwa polskiego, a w dodatku nie dysponowała żadnymi istotnymi wpływami w jego obrębie, które można by było za jej pośrednictwem wykorzystać do swoich celów. Powojenne rachuby Stachniuka były więc utopijne. Doprowadziły one twórcę Zadrugi na sale sądową / początkowo prokurator zażądał dla niego kary śmierci/ i skończyły się długoletnim wyrokiem więzienia i całkowitą utratą zdrowia oraz przedwczesną śmiercią w 1963 roku[51]. Nieliczni zadłużając do czasu rozkładu komunizmu w Polsce próbowali reanimować na nowo swój ruch. Niemniej jednak zainteresowanie projektem Stachniuka i Zadrugi w dalszym ciągu było minimalne i ograniczyło się znowu do niewielkiej grupki zwolenników. Natomiast jego twórczość stała się przedmiotem badań naukowych o czym świadczą pewna ilość artykułów oraz cztery książki poświęcone Stachniukowi i Zadrudze[52]. Teraz postaramy się zreasumować wszystkie przytaczane tu fakty i odpowiedzieć bardziej jednoznacznie na zakodowane w tytule artykułu pytanie. Brzmi ono tak: czy doktryna Stachniuka była przejawem realizmu w myśleniu o współczesnej mu i dawnej Polsce i jej problemach czy też stanowiła utopię, która nie odzwierciedlała istotnych dylematów aktualnych w tamtych czasach? Czy było możliwym wprowadzenie jej w życie?

Przeciwstawiając idee głoszone przez Zadrugę i jej lidera innym poglądom politycznym, funkcjonującym równolegle w naszym kraju, trzeba stwierdzić, iż jej naczelny postulat, jakim było cywilizacyjne wywyższenie Polski i jej gospodarki wzwyż, połączone z potrzebą zmiany charakteru narodowego, celem zmniejszenia różnic dzielących potencjały Polski i jej potężnych sąsiadów był przejawem realizmu! Problem ten istnieje przecież po dziś dzień!!! Najnowsze dzieje Polski i różne podejmowane przez nią akcje polityczne na forum międzynarodowym, jak np. próby sfederowania państw pomiędzy Rosją sowiecką a Niemcami, tzw. <prometeizm>, propaganda rzekomej <mocarstwowości> lansowana przez sfery rządowe lub endecka idea <Wielkiej Polski> pozostawały bez pokrycia tak długo jak długo kraj nasz nie osiągnął by odpowiedniego potencjału ekonomicznego. Położenie słabej Polski pomiędzy odbudowującymi stopniowo swoją potęgę Niemcami a uprzemysławiającą się gwałtownie Rosją sowiecką było bardzo niebezpieczne i groziło nie tylko utratą niedawno odzyskanej niepodległości a nawet, co wykazała II wojna światowa i zniszczeniem całego narodu. Stachniuk przestrzegał, że po zrealizowaniu przez ZSRS pierwszych pięciolatek jego potencjał wzrośnie na tyle, że ekspansji sowieckiej nie zdołają się przeciwstawić siły II Rzeczypospolitej i Rumunii – krajów, które miały dotychczas wystarczająco ryglować od zachodu pierwsze państwo komunistyczne głoszące ideę ‘eksportu rewolucji”, która była nie czym innym jak zapowiedzią przyszłej agresji. Sądził też, że Zachód widząc małą przydatność Polski do roli czynnika powstrzymującego parcie sowieckiego komunizmu musiał patrzeć już inaczej na odradzanie się potęgi niemieckiej, która byłaby w stanie przejąć funkcję kordonu sanitarnego. Przewidując więc, że konstelacja warunków pogarsza się ze szkodą dla Polski uznał, że jedynym wyjściem może być tylko gwałtowne rozbudowanie własnego potencjału i to w tempie bez porównania większym niż starały się to robić rządy sanacyjne i czego w ogóle nie przewidywali tacy ideolodzy jak np. Adam Doboszyński, dla którego stopień industrializacji Polski z roku 1934 /był to rok pierwszego wydania jego ‘‘Gospodarki narodowej’’/ był wystarczający[53].

Jak zauważono już wyżej do realizacji szybkiej rozbudowy gospodarczej pomocnym wzorem Stachniukowi wydawał się model sowiecki, który wbrew pierwotnym zapowiedziom wcale nie doprowadził do obumierania państwa, a wręcz przeciwnie rozbudował jego funkcję do niesłychanych rozmiarów i powierzył mu zadanie głębokiego przeorganizowania całego życia w kraju. Dlatego też pierwsze teksty Stachniuka dotyczyły sowieckich pięciolatek, które postrzegał nie jako zbiór praktyk oznaczających również zniewolenie człowieka, jak to czyniła nie tylko ówczesna polska prawica ale także i kręgi umiarkowanej lewicy, a jako efektywne metody wychodzenia ze stanu zacofania.. Czytając te pierwsze utwory późniejszego lidera Zadrugi łącznie z pierwszą jego książką pt. 'Kolektywizm a naród' widzimy, że właściwie nie dostrzegał wad w ustroju kolektywnym. Tym ostatnim poświęcił może kilka zdań, a nieludzkie praktyki sowieckiego komunizmu nie stały się powodem jego refleksji. Jedynie chciał wzmocnić kolektywizm entuzjazmem nacjonalistycznym, który mógłby według niego zwiększyć ofiarność jednostek ludzkich i ułatwić uzyskanie ich zgody na ograniczenia konsumpcji, wzmożoną dyscyplinę i rezygnację z dużej autonomii człowieka właściwej dla systemów funkcjonujących w Europie zachodniej i Ameryce a także i we współczesnej mu Polsce. .

W przedwojennych pismach Stachniuka nie dostrzegamy również przewidywań upadku ZSRS co cechowało wiele innych formacji politycznych w Polsce. Na takim nastawieniu bazował np. <prometeizm>. Nie powinno to dziwić skoro wówczas nie uważał on eksperymentu sowieckiego za nieporozumienie, które nie może wytrzymać próby czasu. I choć w kilku miejscach, raz czy dwa wygłosił pogląd traktujący komunistów polskich jako agentów wschodniego mocarstwa to jednak typ człowieka, jaki sobą reprezentowali uznawał za jedyny / oczywiście poza Zadrugą/ solidny pośród istniejących w Polsce. Niczego podobnego nie twierdził natomiast o reprezentantach polskiej 'skrajnej' prawicy czyli o członkach obydwu odłamów narodowo-radykalnych, którzy byli dla niego po prostu katolickimi personalistami i przedstawicielami adynamicznego ze swej istoty światopoglądu, który należało za wszelką cenę wyeliminować. Oenerowców traktował niemal jak przysłowiowe mięczaki.

Bez wątplenia trzeba się zgodzić, że industrializacyjne wysiłki Rosji sowieckiej doprowadziły ten kraj do stanu, który pozwolił mu w czasie II wojny światowej odeprzeć atak hitlerowskich Niemiec. Niemniej jednak przyczyniły się one do powstania sytuacji, którą współcześni badacze zbrodni komunistycznych ujmują w lapidarnych słowach; „Państwo przeciw społeczeństwu. – przemoc, represje i terror w Związku Sowieckim”[54]. O tym Stachniuk milczał mimo, że tego typu fakty były szeroko znane wówczas w Polsce.

Proces industrializacji Rosji sowieckiej wymagający ogromnych wyrzeczeń, ujmując sprawę w wielkim skrócie, budził opór. Obniżał drastycznie stopę życiową powodując niezadowolenie. Reżim łamiąc go nakręcał spiralę przemocy stosowanej w stosunku do własnych obywateli. Jednym z zabiegów była kolektywizacja rolnictwa godząca w poczucie własności szerokich mas chłopstwa. Państwo chciało w ten sposób wymusić na wsi dostarczanie produktów rolnych, których potrzebowały ośrodki miejskie gdzie rodził się wielki przemysł. Metodą stało się też świadome zaplanowanie „wielkiego głodu” , który obezwładniał chłopstwo ale i resztę społeczeństwa. Potem nastął „wielki terror” lat 1936-1938.. Tak było w Rosji. A czy mogłoby być inaczej w Polsce w razie podjęcia prób tak gwałtownego przekształcania stosunków w kraju? Trudno jest odpowiedzieć na

to pytanie jednoznacznie. Wrocławski historyk- badacz m in. Narodowej Demokracji profesor Krzysztof Kawalec w rozmowie z autorem niniejszego stanowczo był zdania, że w międzywojennej Polsce eksperyment Stachniuka nie mógłby się udać.

Ten zaś zapowiadał już w latach międzywojnia:

„Dążąc do rozbudowy podstaw narodu, będziemy musieli wkroczyć na jedną z dróg prowadzących do akumulacji mającej nam dać w ręce środki do budowy. Ujednolicenie stopy życiowej, redukcja konsumpcji, standaryzacja potrzeb i rugowanie konsumpcji opartej na potrzebach ukształtowanych historycznie, lecz obiektywnie nieuzasadnionych – oto ogólne kierunki polityki gospodarczej”[55].

Widać tu zapowiedź zbliżonych praktyk do znanych z ówczesnego ZSRS.

Wszystkie te propozycje odróżniały Zadrużę od innych formacji występujących pod sztandarami nacjonalizmu. Były one sprzeczne z oczekiwaniami mas, spragnionych statusu posiadających i wyższej stopy życiowej. Uderzałyby w inteligencję i elity reprezentujące inne zgoła poglądy i zapatrywania na życie społeczne i funkcję w nim jednostki ludzkiej. Tak więc mimo wielu elementów realizmu w stachniukowskiej ocenie sytuacji, odnoszącej się do kwestii wydatnego zwiększenia potencjału Polski, widzimy tam całą utopijność wielu koncepcji, jakie tworzył i propagował. Naprzeciw masowym oczekiwaniom, jak się okazało daleko bardziej wychodziły propozycje gospodarcze Doboszyńskiego i zbliżonych do niego ideologów chociaż, o czym nie wolno zapominać, w dalszej perspektywie byłyby szkodliwe bo nie zapewniające państwu niezbędnego potencjału.

W latach okupacji Stachniuk, pisząc swoją kolejną książkę pt. „Mit słowiański” najprawdopodobniej zdawał sobie już sprawę z takich uwarunkowań. Dlatego na jej stronach snuł rozważania na temat możliwości objęcia władzy[56]. Jak już wspomniano nie poświęcił temu zagadnieniu wiele miejsca prawdopodobnie czując, iż jest to sprawa bardzo mało realna. Niemniej jednak rozpatrywał możliwość współdziałania z innymi ruchami o celach zbieżnych do pewnego stopnia z celami Zadruży i daleko większej popularności w kraju niż jego środowisko. W czasie okupacji dał jakby świadectwo takiemu przeświadczeniu współdziałając ze Stronnictwem Zrywu Narodowego i jego zbrojną organizacją o nazwie Kadra Polski Niepodległej. W „Micie słowiańskim” brał pod uwagę współpracę z socjalistami, którzy potencjalnie byli skonfliktowani z „reżimem endecko-mieszczkańskim” znienawidzonym przecież przez Zadrużę. Sądził też, że sprzymierzeńcem może okazać się ‘masa chłopska’ mająca inne interesy niż socjaliści czy radykalna inteligencja”. Nawet i w takich rozważaniach przywodził na myśl sytuacje znane z dziejów Rosji sowieckiej biorąc pod uwagę przypadek Lenina i bolszewików, którzy rozpętlając rewolucję właśnie wykorzystali rozgoryczenie mas chłopskich i ich głód ziemi, konfliktujący je z „tradycyjną Rosją”. Warto tu zauważyć, że były by to metody polegające na opanowaniu lub ukierunkowaniu jakiegoś ruchu od wewnątrz i wykorzystaniu koniunktury stworzonej przez niego a nie przez samodzielne działanie.

Doktryna Stachniuka i jego środowisko formowało się w dobie kryzysu demokracji parlamentarnej w Europie. Okres międzywojenny był przecież epoką, w której rozwinęły się systemy totalitarne i autorytarne. Również po wielkim kryzysie gospodarczym lat 1929 - 1933/35 wielu sądziło, że „kapitalizm się kończy. Komunizm inspirował też różne inne kręgi. Jego ubocznym produktem był również „narodowy bolszewizm” znany, jak wspomniano wyżej, w okresie międzywojennym także w Niemczech a obecnie również i w Rosji. Cechy tej ostatniej kategorii posiadała przecież i Zadruga.

Z drugiej strony na jej koncepcje można spojrzeć również, jako na próbę wprowadzenia do dyskursu politycznego a perspektywnie i w życie narodów, praktycznych wniosków wynikających z naukowych dociekań, dotyczących wpływu różnych religii na kreatywność gospodarczą społeczeństw[57]. W przypisach niektórych książek Stachniuka znajdujemy cytowane prace uczonych zajmujących się tym zagadnieniem z Maxem Weberem i jego „Etyką protestancką a duchem kapitalizmu” na czele.. Jest bardzo prawdopodobne, że bez tych intelektualnych dokonań nie powstałaby w ogóle teoria Stachniuka, która przecież bazuje na przekonaniu, że etyka religijna ma decydujące znaczenie dla wytwarzania się postaw bardziej lub mniej sprzyjających rozwojowi gospodarczemu. Dlatego też spuścizna Zadrugi mimo swoich wszystkich cieni ma tutaj realną podstawę. Dochodzenia wspomnianych tu właśnie uczonych nadal są aktualne i wytrzymały próbę czasu. Wokół ich dzieł powstała obszerna literatura i są oni cytowani szeroko. Tak więc i doktryna Stachniuka co najmniej w tym zakresie w jakim wspiera się na ich wywodach jest interesująca i mimo całej bardzo skomplikowanej kwestii realizacyjnej jest warta uwagi bo daje wiele do myślenia!

Do myślenia dają też i inne kwestie już o charakterze taktyczno- politycznym. Prowadząc wywiady w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku z byłymi współpracownikami i nadal gorącymi zwolennikami idei Jana Stachniuka, którzy przeżyli swego mistrza, autor niniejszego tekstu zauważył, iż stosowali oni niejednokrotnie metodę kamuflażu i niedomówień. Do rozmów bezpośrednich oraz wymiany korespondencji doszło z kilkoma osobami. Byli to docent Maciej Czarnowski zamieszkały wówczas przy Instytucie Leśnym w Krakowie-Przegorzałach gdzie mieszkał również kolega autora, dzięki któremu doszło do rozmowy autora z tym zadrużaninem. To właśnie od niego pochodził egzemplarz książki Stachniuka pt. „Walka o zasady-drugi front III Rzeczypospolitej”, który stał się pierwszą książką twórcy Zadrugi, jaką przeczytał piszący te słowa. Po kilku latach Czarnowski wyprowadził się do Wrocławia.

W dalszej kolejności autor nawiązał kontakt z Antonim Wacykiem z wykształcenia prawnikiem, byłym oficerem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i przed wojną człowiekiem nr 2 w Zadrudzie, również mieszkającym we Wrocławiu. Napisał on cytowane wyżej wspomnienia o Stachniuku. Za namową autora maszynopis tego trzytomowego dzieła został złożony w Dziale Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej jednak z zastrzeżeniem nie udostępniania go przez 10 lat. Następną osobą współpracującą ze Stachniukiem, z którą udało się dokonać kilku wywiadów i uzyskać nieznane dotąd materiały /np. pisma wydawane przez zadrużan po wojnie, w brytyjskiej strefie okupacyjnej w Niemczech przekazane następnie do zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej/[58] był Bogusław Stępiński mieszkający w latach siedemdziesiątych w podkrakowskim Olkuszu. Był on sądzony razem ze

Stachniukiem i zadrużanką Janiną Kłopocką. Ostatecznie po amnestii został skazany na cztery lata więzienia. W więzieniu był torturowany, połamano mu kości w jednej z nóg oraz utracił oko[59]. Autor rozmawiał także z Teodorem Jakubowskim również sądzonym w procesie razem z wyżej wymienionymi oraz nawiązał kontakty listowne z dwoma jeszcze innymi zwolennikami Stachniuka; Józefem Brückmanem oraz Józefem Flisem. Ludzie ci deklarowali się jako nadal żywo zainteresowani jego filozofią, głosząc pogląd o jej ponadczasowych wartościach. Natomiast polityczne aspekty Zadrugi, jak to wynikało z ich wypowiedzi, lub unikania poruszania tego tematu, uznawali za mało interesujące. Wyjątkiem był tu natomiast Bogusław Stępiński.

Wspomnianych rozmów i innych kontaktów nie można uznać jednak za stratę czasu gdyż nawet z zatajania niektórych spraw, a może także i z niezdawania sobie sprawy z ich istoty, co zauważał chwilami autor niniejszego artykułu, dało się wysnuć szereg ciekawych wniosków, lub co najmniej dość prawdopodobnych przypuszczeń, które pozwoliły lepiej zrozumieć charakter ruchu zadrużnego .

Postarajmy się więc przedstawić spostrzeżenia autora dokonane w wyniku kontaktów z wymienioną wyżej grupą byłych zadrużan..

Jednym z bardziej interesujących problemów wydawał się od samego początku badań nad dziejami Zadrugi jej stosunek do komunizmu. Bez wątplenia kwestia ta pozostawała w ścisłym związku z pytaniem o istotę tego ruchu. Problem ten początkowo rysował się jako niełatwy, a to ze względu na niechęć, szczególnie Antoniego Wacyka do formułowania na ten temat swoich refleksji. Kwestia ta spowodowała pewne zamieszanie i poskutkowało tym, że wydana w 2003 roku książka poświęcona Stachniukowi i Zadrudzie pt. „Religia, cywilizacja, rozwój-wokół idei Jana Stachniuka” zdaniem jej autora ma pewne braki.

Zacznijmy od rozmów z Antonim Wacykiem i od jego wspomnień o Stachniuku. .Generalne wrażenie, jakie odniósł autor niniejszego artykułu pozwoliło mu na sformułowanie wniosku, że Wacyk podaje wiele informacji celowo nie uściślonych, kluczy i świadomie wstrzymuje się od komentarzy mogących rozszerzyć to co już napisał w wymienionych wspomnieniach. Niekiedy nawet oświadczał wprost, że nie będzie odpowiadać na niektóre pytania co umacniało rozmówcę w przekonaniu, iż nie tyle brakuje mu odnośnej wiedzy co po prostu chce przemilczeć pewne kwestie. Autor niniejszego z uporem starał się precyzyjnie umiejscowić osobę Stachniuka i jego doktrynę pomiędzy nurtami ideowymi epoki oczywiście ze szczególnym uwzględnieniem nacjonalizmu i komunizmu. Chodziło też o głębsze rozpoznanie jego osobowości, jako człowieka bądź co bądź bezinteresownego, ideowego oraz zdolnego do formułowania oryginalnych i nowatorskich myśli. We wspomnieniach Wacyka o życiu i działalności Stachniuka można także dostrzec szereg białych plam. Do nich należy zaliczyć właśnie jego stosunek do komunizmu. Pamiętajmy, że wydawane w Polsce po roku 1945 książki musiały się liczyć z cenzurą co mogło prowadzić do rozbieżności niektórych zamieszczonych tam zdań z rzeczywistymi poglądami twórcy Zadrugi i zamazywać obraz jego prawdziwych przekonań. Dlatego wywiad wydawał się celowy, choć jak się okazało mało efektywny. Np. Wacyk nie opisał w sposób jasny i nie budzący żadnych wątpliwości kontaktów Stachniuka z ówczesnymi władzami. Wspomniał co prawda raz o

‘prawdopodobnym’ chwilowym jego aresztowaniu oraz drugi raz o przesłuchiwaniu przez majora Klingera wysokiego funkcjonariusza bezpieczeństwa w Bydgoszczy. Ale z tych bardzo lakonicznych wzmianek czytelnik właściwie nie do końca jest pewny czy w pierwszych latach powojennych przywódca Zadrugi występował w roli podejrzanego czy też swobodnego rozmówcy, który chciał przekonać przedstawiciela reżimu do własnych koncepcji. Natomiast dokumenty znalezione w IPN-ie przez autora niniejszego, dotyczące przesłuchań Stachniuka już po jego aresztowaniu i osadzeniu w więzieniu mówią o ponawianych przez niego próbach uzyskania audiencji u różnych reżimowych prominentów celem przekonania ich o tym, że stawiający wówczas w Polsce pierwsze kroki kolektywizm gospodarczy poniesie sromotną porażkę jeśli reżim nie weźmie pod uwagę koncepcji Stachniuka dotyczących przebudowy polskiego charakteru narodowego. Z dokumentów tych wynika, iż chciał on uzyskać zezwolenie na odbudowę Zadrugi /wydawanie pisma/ i podjęcie działań wychowawczo-formacyjnych, które miałyby doprowadzić do wpojenia Polakom nowego etosu pracy, i mówiąc jeszcze bardziej ogólnie całkowicie innej od istniejącej filozofii działania[60].

Powstaje pytanie dlaczego Wacyk nie chciał podejmować takiego tematu albo ograniczył go w swoich wspomnieniach o Stachniuku do kilku lakonicznych zdań? Równocześnie starał się deprecjonować w oczach rozmówcy innych zadrużan, z którymi ten już wcześniej rozmawiał? Sam przebąkiwał coś o „polskiej drodze do socjalizmu”, ma się rozumieć takiej, pod dyktandem Moskwy, w którą niektórzy, a więc jak można sądzić i on sam uwierzyli, po nastaniu władzy komunistycznej w naszym kraju. Być może pisząc swoje wspomnienia w latach siedemdziesiątych chciał utrwalić postać Stachniuka wyłącznie jako ofiary reżimu, a nie chętnego do współpracy i w dodatku nie umiejącego przewidzieć tego co nastąpiło, ideologa. Dla uzupełnienia tego wątku dodam, że w pismach wydawanych przez zadrużan w brytyjskiej strefie okupacyjnej w Niemczech trafiały się teksty przychylne np. dla Bieruta. Brakowało tam zaś słów krytyki dla nowego reżimu w Polsce. Natomiast cała formacja polskiej elity przebywająca wówczas na Zachodzie uznająca powrót do kraju w istniejących warunkach za coś niewskazanego, nie była traktowana pozytywnie. Dawał się wyczuwać chłód i pewna ironia połączona z poczuciem obcości. Najprawdopodobniej dla zgromadzonych na Zachodzie zadrużan, których liczba miała się zwiększyć o szereg osób uwolnionych z niemieckich obozów, był to już inny świat.. Przecież jak pisał Antoni Wacyk w swoich wspomnieniach o Stachniuku Zadruga składała się już przed wojną z ludzi pochodzących z „dołów społecznych”, co najprawdopodobniej dodatkowo wzmacniało poczucie dystansu w stosunku do tradycyjnego polskiego inteligenta i jego kultury duchowej.

Ciekawą też jest kwestia dlaczego w ostatnim okresie przed aresztowaniem Stachniuka Wacyk nie utrzymywał już z nim stosunków. Na ten temat nie powiedział on ani nie napisał nic szerszego, zamieszczając jedynie bardzo lakoniczną wzmiankę, że tak się właśnie stało. Być może w końcu zdał on sobie sprawę, iż podejmowane przez twórcę Zadrugi próby porozumienia się z reżimem /Stachniuk czynił to także poprzez swego dawnego współpracownika Feliksa Widy-Wirskiego, który zamieszkiwał po wojnie czas jakiś w jednym domu rządowym wraz z Władysławem Gomółką, a sam poczynając już od 1945 roku, poszedł na współpracę z komunistami/ celem wprowadzenia swoich idei w oficjalny obieg, w państwie totalitarnym, kiedy to już owa „polska droga do socjalizmu” okazywała się coraz to większą ułudą, mogą się skończyć tragicznie. Tak też się i stało. Być może

Wacyk chciał ubiec wypadki zanim „wybuchnie bomba” i zejść z pola widzenia? Współwięzień Stachniuka – Bogusław Stępiński miał to Wacykowi za złe, uznając jego zachowanie za tchórzostwo. Podkreślał również, iż ten ostatni był oficerem w armii polskiej na Zachodzie, a więc jakby już kimś nieco innym niż on sam – dziecko polskiego proletariatu. Stępiński zaznaczał bowiem z pewnym patosem, iż jego dziadek był działaczem SDKPiL-u. Informacje te pochodzą z końca lat siedemdziesiątych.. Dzisiaj być może wypowiadał by się inaczej w nieco inny sposób rozkładając akcenty?

W przywoływanych tu kilkakrotnie wspomnieniach Wacyka o Stachniuku godnymi uwagi są różne sprzeczności pomiędzy wiadomościami tam zamieszczonymi a niektórymi informacjami pochodzącymi z akt z IPN-u. N.p u Wacyka Stachniuk tylko raz wspomina o kwestii wstępowania ludzi z jego kręgu do PPR-u. W cytowanym przez Wacyka swoim liście pisze o jednej z osób związanych z Zadrugą, iż „zagalopowała się” wstępując do tej partii. Tymczasem akta z IPN-u dotyczące jego sprawy i spraw jego towarzyszy wyraźnie podają, iż wielu zadrużan wstąpiło do PPR-u. Członkami tej partii byli Wacyk, Czarnowski, Brückman i inni. Dwaj pierwsi podobno zostali z niej wyrzuceni. Jeden z dokumentów znalezionych w IPN-ie mówi wprost, że Stachniuk chciał od wewnątrz opanować PPR narzucając jej swoją ideologię[61]. Nie wykluczone, że mało inteligentni funkcjonariusze bezpieki nie umieli albo i celowo nie chcieli sprecyzować o co tu właściwie chodziło. W notecie aresztowanego Stępińskiego znaleziono około 50 nazwisk osób, które miały wg bezpieki stanowić grupę inspirowaną przez Stachniuka, która miała opanować od wewnątrz partię. Ale czy taka drobna frakcja mogła w ówczesnych warunkach coś takiego dokonać? A może ludzie ci chcieli tylko zwrócić uwagę reżimu na pewne zagadnienia, które nie mieściły się w kanonie urzędowego marksizmu epoki stalinizmu i zostali uznani za rodzaj ‘heretyków’, których należało bezwzględnie zniszczyć. W istocie rzeczy żadna swobodniejsza myśl na płaszczyźnie PPR-u nie była dopuszczalna.

O takich i podobnych sprawach autor niniejszego artykułu chciał rozmawiać z Antonim Wacykiem, człowiekiem, który reprezentował poziom intelektualny na pewno pozwalający mu ogarniać wymieniane tu kwestie jeśli nie w szczegółach to przynajmniej w aspekcie ogólnym. Niestety przeprowadzane z nim wywiady, zarówno przed rokiem 1989, jak i później, generalnie dały niewiele. Po śmierci Stępińskiego różne tajemnice Zadrugi odeszły w niebyt. Dla naukowych badaczy pozostały tylko książki i artykuły Stachniuka oraz innych jego współpracowników, jak też możliwość dokonywania różnych spekulacji. Dzisiaj ówczesne postawy, poglądy, wydarzenia oraz ich sens trzeba rekonstruować z ułamków nieraz bałamutnych, przechwyconych dawniej informacji, oraz z często również niejasnych akt sporządzonych przez śledczych. co nie chroni wystarczająco badacza przed możliwością popełniania błędów.

Jest jeszcze kilka faktów, które warto tu przytoczyć, ponieważ rzucają one pewne światło na ludzi Zadrugi i pomagają także zrozumieć przyczyny klęski tego ruchu. Otóż wspomniany wyżej docent Czarnowski miał w zwyczaju opracowywać w postaci broszur różne ważne jego zdaniem zagadnienia, a następnie rozsyłać je znajomym. Tak też w roku 1983 otrzymałem od niego liczący 49 stron tekst zatytułowany „Recydywa saska /wybuch wspaniałoty w Polsce w latach 1980-1982/. Tekst ten po przeczytaniu odłożyłem z niesmakiem na bok

zapominając potem o jego istnieniu. Został on odnaleziony dopiero w roku 2008 w trakcie przeprowadzki. Czarnowski, kryjąc się za pseudonimem Sławomir Łada uznał „Solidarność” i cały ruch antykomunistyczny funkcjonujący wówczas w Polsce za kontynuację tych sił, które jeszcze przed wojną Zadruga drwiąco nazywała ‘recydywą saską’. Autor broszury wyraźnie stanął po stronie panującego wówczas w Polsce systemu, identyfikując go ze stachniukowską „kulturą”, a więc tendencjami rozwojowymi i potępił opozycję, którą porównywał ze „wspakulturą” czyli, tendencjami do zastoju i marazmu. Jak widać z powyższego tzw. „budownictwo socjalistyczne” zostało uplasowane na biegunie oznakowanym pozytywnie. Solidarność zaś jawiła się Czarnowskiemu jako forma destrukcji. Jakby zapomniane tu zostały doświadczenia Zadrugi z reżimem komunistycznym z końca lat czterdziestych i początku pięćdziesiątych. Jak więc tłumaczono te wydarzenia i mechanizmy rządzące wówczas życiem w PRL-u? Jak komentowano prześladowanie samego twórcę ruchu i trzech innych osób z jego otoczenia?

W szczególności to Stępiński i Czarnowski wiązali upadek Zadrugi pod koniec lat czterdziestych z upadkiem Władysława Gomułki. Uważali, że klęskę ich grupy spowodowała klęska lidera PPR-u. Obwiniali o to sfery żydowskie, które miały zyskiwać coraz to większe wpływy w aparacie władzy. Z takiego rozumowania powoli wyłania się, co prawda nie wypowiedziane nigdy wyraźnie i bezpośrednio przekonanie, że to nie komunizm i jego istota były groźne dla wszelkiej myśli, choćby tylko częściowo odrębnej od jego wartości, ale jakieś koterie. Trudno tutaj w krótkim artykule odnieść się szeroko do takiej interpretacji. Należy pamiętać, iż doktryna Zadrugi bagatelizowała marksizm, jako myśl właściwie już przebrzmiałą, skoro lewica posiadała władzę, a interesowała się samym modelem państwa sowieckiego, jako stosownym narzędziem i organizatorem przyspieszonego rozwoju materialnego. Co ciekawe w pismach Stachniuka można odnaleźć i takie zdanie, w którym twierdzi, iż ostateczną konsekwencją takiego państwa /mowa tu o czasach stalinowskich/ musi być nacjonalizm[62]. Taką wypowiedź można potraktować jako oznakę akceptowania mechanizmów rządzących tym systemem? Czy należy doszukiwać się wielkiej przesady w takiej opinii Stachniuka? Raczej nie ponieważ w ZSRS z czasem pojawił się „naród radziecki”, „radziecka ojczyzna” i „radziecki patriotyzm”[63]. Zaś różne narody były, poczynając od lat trzydziestych masowo i zapamiętane rusyfikowane, niszczone były ich elity i kultura a język rosyjski rugował na wielką skalę języki lokalne. Nie wdając się w dyskusję teoretyczną, bo nie ma tutaj na to miejsca, trzeba podkreślić, iż metody narodowościowej polityki ZSRS były bez porównania bardziej miazdzące a skutki bez porównania dotkliwsze niż miało to miejsce w wypadku większości systemów, które nazywamy nacjonalistycznymi. W ZSRS funkcjonował szowinizm! Choć w oficjalnym, zideologizowanym sowieckim języku politycznym nie było miejsca na sankcjonowanie tępienia innych narodów ze względu na ich odmienność etniczną to praktyka była całkiem inna. Doskonale wiedzą o tym Polacy jako „pierwszy naród ukarany” w ZSRS[64].

Wiara niektórych zadrużan /szczególnie Stępińskiego i Czarnowskiego/ w „pozytywnego” Gomułkę przypomina nieco historyjkę znaną z terenu carskiej Rosji. Według niej tamtejszy biedny i źle traktowany chłop oczywiście miał wierzyć w istnienie ‘dobrego cara’, który nie wiedział o chłopskich krzywdach, gdyż okłamywali go źli urzędnicy. Taki typ tłumaczenia zjawisk bywa stosowany z trudnej z psychologicznego punktu widzenia sytuacji.

Między realizmem a utopią czyli Jana Stachniuka i Zadrugi sny o prawdziwej potędze.

Skoro nie można było tłumaczyć bardzo przykrych własnych doświadczeń z komunizmem istotą tego systemu władzy, która w jakimś sporym zakresie reprezentowała takie same właściwości, jakie się samemu posiadało, to trzeba się było uciekać do takich właśnie konstrukcji myślowych. W pierwszym wypadku winni byli źli urzędnicy w drugim zaś Żydzi. Nie oznacza to oczywiście, że wśród jednych i drugich nie było winnych.

Totalitarny komunizm nie dopuszczał żadnych przejawów rewizjonizmu. Tępił go później również i aprobowany przez niektórych przynajmniej zadrużan Gomułka! .

Z perspektywy czasu nie dziwnym wydaje się, że Antoni Wacyk do końca uchylał się od wspólnego z autorem przeanalizowania postaci Stachniuka oraz innych jego współpracowników i towarzyszy, jak też i wszystkich dostrzegalnych przyczyn upadku Zadrugi. Deprecjonował zarówno Czanowskiego jak i Stępińskiego chcąc podważyć sens ich wypowiedzi na temat Zadrugi. W latach III Rzeczypospolitej zarzucił on oczywiście kolektywizm jako system gospodarczy oraz mocniej podkreślał wątek nacjonalizmu. Widać to w jego czterech książeczkach wydanych w latach dziewięćdziesiątych XX wieku[65], jak i w fakcie nie wznowienia „Heroicznej wspólnoty narodu” Stachniuka, która to książka rysuje wizję postulowanego dla Polski przez przedwojenną Zadrugę kolektywizmu gospodarczego.

Jan Stachniuk i jego idea do dzisiaj właściwie nie uzyskała żadnych liczących się sukcesów. Obecnie pogrobowcy Zadrugi także usiłują nadal lansować tezę, iż warto zajmować się tylko filozofią Stachniuka resztę spraw pozostawiając na boku. Postawa taka jest czytelna! .Niektórym małym grupkom imponuje Stachniuk, jako ideolog nacjonalizmu słowiańskiego /łacińskość akcentowała katolicka endecja/, człowiek twardy i charyzmatyczny przywódca, zarazem będący męczennikiem. Rzeczywiście taką właśnie pozycję zajmuje on nadal w świadomości niektórych osób mimo upływu prawie pół wieku od chwili jego śmierci. Są też i tacy, którzy ślizgają się tylko po powierzchni zjawisk, które podejmował przywódca Zadrugi, jak i inni którzy patrzą bardziej w głąb, przekonani o potrzebie rekonstrukcji mentalności Polaków i sensie analizowania różnorodnego dorobku myślowego, który się z tym zagadnieniem wiąże.

Filozofia Stachniuka jest sukcesywnie udostępniana zainteresowanym poprzez emisję jego książek, podjętą od początku lat dziewięćdziesiątych przez wrocławskie wydawnictwo <Toporzeł>. Również i ono niechętnie rozprawia o aspektach politycznych Zadrugi. Ale czy można ową filozofię całkiem oderwać od spraw politycznych. Warunki polityczne wyznaczają bowiem koleje losu i ludziom i ideom. Nie da się ich bagatelizować gdy chce się oddziaływać na wielkie grupy ludzi, i przekształcać ich świadomość oraz tworzyć nową kulturę.

Jak wykazały dzieje ruchu zadrużnego nie zjednał on sobie sympatii atakując prawie wszystko i prawie wszystkich. Ten frontalny atak na całokształt dawnej i dwudziestowiecznej rzeczywistości polskiej chyba znacznie bardziej przesądził o jego klęsce niż reżim komunistyczny operujący co prawda brutalną przemocą ale często nie będący w stanie złamać innym ducha!

Jakby nie było, cenna z praktycznego punktu widzenia, i potrzebna w Polsce jakaś ideologia pracy i twórczości cywilizacyjnej /nie konsumpcjonizmu/, którą chciała zaaplikować społeczeństwu Zadruga nie została umiejętnie podłączona do krwioobiegu takiego systemu wartości, który by miał szanse na trwale zaistnieć w Polsce. Nie jest prawdą, iż byłoby to niemożliwe. Jak się można łatwo przekonać na podstawie znajomości różnych ideologii społeczno-politycznych nie zawsze są one wewnętrznie spójne i jednorodne. Nieraz godzą w swoim łonie nawet sprzeczne względem siebie elementy. Ważne jest aby potrafiły one rozbudzić energię mas i stać się katalizatorem pożądanych przemian. Przeciętny człowiek nie rozumie przecież wszystkich subtelności cechujących idee i doktryny. Ruch dążący do przebudowy charakteru narodowego Polaków powinien w sferze praktycznej połączyć dwie postawy życiowe, na które wskazują dwie wypowiedzi zacytowane powyżej w niniejszym artykule: ks. Michała Poradowskiego i dr Damazego Tilgnera. Sens życia człowieka, bo o tym rozprawiali ci działacze, powinien polegać i na świadczeniu aktów dobra na rzecz bliźnich i na wytężonej wytwórczości, która również może być aktem wychodzenia naprzeciw temu bliźniemu. Obydwie postawy traktowane jako przeciwstawne w praktyce życiowej powinny stworzyć jakąś syntezę, a nie być podstawą do wzajemnego wykluczania się ich propagatorów i wyrastających z nich idei..

Doktryna Stachniuka i Zadrugi mimo wszystkich swoich cieni i braków zespołu ludzkiego, który starał się ją lansować powinna budzić zainteresowanie i skłaniać do stawiania nowych pytań. Jedne z nich powinno dotyczyć kwestii unikania w przyszłości takich napięć, jakie wywoływała Zadruga.

Kończąc niniejsze rozważania trzeba jeszcze raz wyakcentować fakt, że projekt jakim była Zadruga spalił na panewce. Nie zdołała ona włączyć się w nurt życia narodowego. Nie stała się nowym szerokim ruchem, jak to przypuszczała na początku cytowany powyżej Niesiołowski. Jej skrajnie radykalny rewizjonizm w stosunku do zastanej kultury polskiej i tradycji przypominał poczynania bolszewików w Rosji. Zadruga nie uzyskała jednak poparcia tak jak oni ze strony szerokich warstw dołów społecznych. Bez wątplenia przyczyniał się do tego i taki fakt, że nie tyle rozprawiała o dzieleniu własności jednych i przekazywaniu jej innym ale od razu sugerowała podjęcie wielkiego wysiłku, a więc jakby typologicznie, a nie tylko chronologicznie, odpowiadała etapowi sowieckich pięcioletek, mających doprowadzić do industrializacji ZSRS. Pamiętajmy, że w czasie przeprowadzania industrializacji i kolektywizacji wsi władza sowiecka siedziała już mocno w siodle. Natomiast wcześniej był NEP.

Po wojnie oczekiwania Stachniuka, że komunizm zmiecie w Polsce z powierzchni ziemi siły starego porządku i w ten sposób ułatwi mu działanie były czystą utopią. Ponadto społeczeństwo polskie po drugiej wojnie światowej było dość dalekie od myśli o głębokiej rewolucji socjalnej. Polskie środowiska lewicowe (socjaliści pierwotnie łącznie z ludowcami) w latach okupacji wypracowały swój własny ogłoszony latem 1941 roku „Program Polski Ludowej”, który nie pokrywał się z programem komunistów. Społeczeństwo oczekiwało poprawy warunków życia, a nie ich obniżania poprzez drenaż ze strony państwa-kreatora szybkiego rozwoju przemysłowego, które w dodatku było państwem wasalnym w stosunku do Rosji sowieckiej a nie niepodległym. Chłopi liczyli na reformę rolną, a nie na kolektywizację wsi, którą przecież przewidywał Stachniuk już w 1935 roku na kartkach

swojej książki – „Heroiczna wspólnota narodu”.

Zadruga ze swoimi propozycjami może też być określana jako koncepcja monotematyczna. I to też było jej słabą stroną. Nie dostrzegała różnych problemów etyczno- moralnych, które wiązały się ściśle z perspektywą głębokich przemian, tego typu, jakie obserwowano w latach międzywojnia w Rosji sowieckiej. Po prostu takie pole zagadnień nie istniało w jej systemie ideologicznym. Nie mogła więc ze swoim programem zainteresować wielu, którzy oczekiwali daleko szerszego spektrum problemów i nie zgadzali się z jej naturalistyczną etyką. W odbiorze ogółu była też zbyt materialistyczna chociaż sam Stachniuk nie zgadzał się z takim jej kwalifikowaniem!

Z drugiej jednak strony, patrząc na to wszystko czym się interesowała dziś widać z perspektywy czasu, że bardziej ona, niż koncepcje Doboszyńskich i jemu podobnych, propagowała elementy niezbędne dla przetrwania w sytuacji istnienia olbrzymich dysproporcji materialnych pomiędzy Polską a jej potężnymi sąsiadami. Jeszcze dziś wstrząsa nami złowroga wymowa statystyki z ostatniego okresu przed wybuchem wojny, która przypomina – około 13 000 czołgów Stalina i 4000 Hitlera w 1939 rok!. A ile ich posiadała Polska?

Odrzucając to wszystko co było wynikiem inspiracji ze wschodu /gospodarczy kolektywizm, totalitaryzm i programowa kulturowa proletaryzacja społeczeństwa/ oraz z zachodu /neopogaństwo/ warto dzisiaj z zainteresowaniem odnieść się do tego co u Stachniuka można by ogólnie nazwać ideologią pracy i intensywnej wytwórczości. Te elementy jego doktryny są niczym organy, które w obecnej epoce wycina się z martwych już ciał, aby służyły innym.

Na koniec warto jeszcze podkreślić, że Stachniuk właściwie nie interesował się samą religią jako systemem wierzeń. Jego zainteresowania dotyczyły oddziaływania religii na ludzkie zachowania, a w szczególności na sferę ekonomii. Dlatego też może nie przesadzał Bogusław Stępiński, który w trakcie jednej z rozmów z autorem niniejszego stwierdził, że po II soborze Watykańskim, kiedy to poszczególne encykliki papieskie mówią tak dużo o rozwoju i pracy, Stachniuk gdyby żył, to już inaczej odnosił by się do katolicyzmu, rezygnując z tak gwałtownych ataków na Kościół i religię, jak to czynił przez długie lata.

INDEKS OSOBOWY:

Jan Stachniuk

Józef Piłsudski

Stanisław Brzozowski

Adam Doboszyński

św. Tomasz z Akwinu

Wojciech Wasiutyński

Mikołaj Bierdiajew

Andrzej Micewski

Tadeusz Gluziński

ks. Michał Poradowski

Marian Reutt

Bogumił Grott

Damazy Tilgner

Konrad Górski

Józef Stalin

Adolf Hitlera

Dominika Motak

Jan Mosdorf

Max Weber

Herman Rauschning

Grzanka

Hugh Rewold Trevor-Roper

J. W. Borejsza

A. Niesiołowski

Stanisław Potrzebowski

M. Pohost

Roman Dmowski

K. Górski

Antoni Wacyk

O. E. Schüddekopf

Zbigniew Sebastian Siemaszko

Jan Skoczyński

Ryszard Siedliński

Krzysztof Kawalec

Maciej Czarnowski

E. Troeltsch

W. Sombart

H. R. Tawney

G. Below

Bogusław Stępiński

K. Tyszka

Mikołaj Iwanow

Janina Kłopotcka

Teodor Jakubowski

Józef Brückman

Klinger

Feliks Widy-Wirski

Władysław Gomułka

Jacek Majchrowski

Józef Flis

L. Brentano

BIBLIOGRAFIA:

A. Doboszyński, *Gospodarka narodowa*, Warszawa 1934.

W. Wasiutyński, *Micewskiego szkice węglem*, „Polemiki” 1966, z. 5.

T. Gluziński, *Drogi i cele propagandy wywrotowej*, Warszawa 1927.

M. Bierdiajew, *Nowe średniowiecze*, Warszawa 1936.

B. Grott, *Nacjonalizm chrześcijański*, wyd. 1, Kraków 1991.

M. Poradowski, *Katolickie Państwo Narodu Polskiego*, Wrocław 1997.

D. Tilgner, Przemówienie sejmowe z 25 II 1948 r.

B. Grott, *Religia, cywilizacja, rozwój. Wokół idei Jana Stachniuka*, Kraków 2003.

K. Górski, *Wychowanie personalistyczne*, Poznań 1936.

J. Stachniuk, *Człowieczeństwo i kultura*, wyd. 2, Wrocław 1990.

J. Stachniuk, *Wspakultura*, Warszawa 1948.

Dominika Motak, *Nowoczesność i fundamentalizm. Ruchy antymodernistyczne w chrześcijaństwie*, Kraków 2002.

J. Stachniuk, *Dzieje bez dziejów – teoria rozwoju wewnętrznego Polski*, wyd. 1, Warszawa 1939.

J. Stachniuk, *Heroiczna wspólnota narodu – kapitalizm epoki imperializmu a Polska*, Poznań 1935.

M. Weber, *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, Lublin 1994.

J. Mosdorf, *Romantyzm kopca termitów*, „Prosto z mostu” 1935, nr. 29.

H. Rauschning, *Rewolucja nihilizmu*, Warszawa 1939.

B. Grott, *Katolicyzm w doktrynach ugrupowań narodowo-radykalnych do roku 1939*, Kraków 1987.

H. R. Trevor-Roper, *Zjawisko faszyzmu* (w:) „Faszyzmy europejskie (1922-1945) w oczach współczesnych i historyków”, wybrał J.W. Borejsza, Warszawa 1979.

A. Niesiołowski, *Katolicyzm a totalizm*, Poznań 1938.

S. Potrzebowski, *Zadruga – eine völkische Bewegung In Polen*, Bonn 1982.

M. Pohost, *Nacjonalizm jest naszym światopoglądem*, „Zaduga – pismo nacjonalistów polskich” 1938, z. 6-7.

J. Stachniuk, *Droga rewolucji kulturowej w Polsce*, Wrocław 2006.

R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*, Londyn 1952.

J. Stachniuk, *Wiek XIX w dziejach Polski*, „Zadruga...” 1938, z. 2.

J. Stachniuk, *Mit słowiański*, Wrocław 2006.

J. Stachniuk, *Kolektywizm a naród*, Poznań 1933.

Archiwum Państwowe Miasta. Stoł. Warszawy, sygn. Akt. IVK. 118/52

B. Grott, *The Conception of „Roman-Catholic Totalism” in Poland before Word War II*, „Studia religiologica”, 1982, z. 8, (w:) Zeszyty Naukowe UJ.

O. E. Schüddekopf, *Der Nationalbolschewismus in Deutschland 1918 - 1933*, Frankfurt/M 1975.

Z. S. Siemaszko, *Narodowe Siły Zbrojne*, Londyn 1982.

A. Wacyk, *Jan Stachniuk - 1905-1963. Życie i dzieło*, t.1, 2, 3, Wrocław 1976, 1978, 1984.

J. Skoczyński, *Neognoza polska*, Kraków 2004.

R. Siedliński, *Człowiek, mit, kultura. Filozofia społeczna i historiozofia Jana Stachniuka*, Toruń 2008.

B. Grott, *Nacjonalizm chrześcijański*, wyd. 1, Kraków 1991.

Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania, Warszawa 1999.

B. Grott i J. Majchrowski, „Arkona”, „Zaranie”, „Kuźnia”, „W Drodze” i „Stranica” – pisma wydawane przez zadrużan w brytyjskiej strefie okupacyjnej w Niemczech, Kwartalnik Historyczny Prasy Polskiej, 1982, nr. 2.

Relacja ustna B. Stępińskiego z 10 XII 1977 r.

List Stachniuka z 10 XII 1946 roku – IPN 0330/9, t. 4.

IPN 0330/9, t. 3.

K. Tyszka, *Nacjonalizm w komunizmie: ideologia narodowa w Związku radzieckim i Polsce Ludowej*, Warszawa 2004.

M. Iwanow, *Pierwszy naród ukarany. Stalinizm wobec polskiej ludności kresowej 1921 - 1938*, Warszawa 1991.

A. Wacyk, *Mit polski Zadruga*, Wrocław 1992.

A. Wacyk, *Filozofia polska Zadruga*, Wrocław 1994.

A. Wacyk, *O polski charakter narodowy - Zadruga*, Wrocław 1995.

A. Wacyk, *Na pohybel katolictwu*, Wrocław 1995.

[1] A. Doboszyński, *Gospodarka narodowa*, Warszawa 1934, s. 333.

[2] Op. cit., s. 147.

[3] Op. cit., s. 7.

[4] Loc. cit.

[5] W. Wasutyński, *Micewskiego szkice węglem*, „Polemiki” 1966, z. 5, s. 16.

[6] Najpełniejszym wyrazem takiego myślenia w obrębie polskiej myśli politycznej była książka T. Gluzińskiego – późniejszego głównego ideologa ONR-ABC pt. *Drogi i cele propagandy wywrotowej*, Warszawa 1927.

[7] Był to Marian Reutt.

[8] M. Bierdiajew, *Nowe średniowiecze*, Warszawa 1936, s. 99.

[9] Op. cit. s. 92.

[10] A. Doboszyński, *Gospodarka....*, s. 83.

[11] B. Grott, *Nacjonalizm chrześcijański*, wyd. 1, Kraków 1991, s. 174.

[12] M. Poradowski, *Katolickie Państwo Narodu Polskiego*, Wrocław 1997, s. 21.

[13] D. Tilgner, *Przemówienie sejmowe z 25 II 1948 r.* Cyt. za B. Grott, *Religia, cywilizacja, rozwój. Wokół idei Jana Stachniuka*, Kraków 2003, s. 59.

[14] Terminem takim określano małe, według poglądów Zadrugi, przywiązywanie wagi do działalności ziemskiej, mające charakteryzować katolików oraz i wyznawców wielu innych religii.

[15] K. Górski, *Wychowanie personalistyczne*, Poznań 1936, s. 14 - 23.

- [16] J. Stachniuk, Człowieczeństwo i kultura, wyd. 2, Wrocław 1990, s. 117.
- [17] Zagadnieniu „wspakultury” Stachniuk poświęcił osobną książkę o takim właśnie tytule. Wydano ją w Warszawie w 1948 roku.
- [18] Równoznaczność tradycjonalizmu z fundamentalizmem religijnym przyjmuje D. Motak, „Nowoczesność i fundamentalizm. Ruchy antymodernistyczne w chrześcijaństwie”, Kraków 2002, s. 44, 57.
- [19] O tym zagadnieniu Stachniuk najwięcej pisał w książce „Dzieje bez dziejów – teoria rozwoju wewnętrznego Polski”, wyd. 1, Warszawa 1939, s. 124 – 127, 259 – 262, 317 – 352.
- [20] J. Stachniuk, „Heroiczna wspólnota narodu – kapitalizm epoki imperializmu a Polska”, Poznań 1935, s. 22.
- [21] Zob. M. Weber, „Etyka protestancka a duch kapitalizmu”, Lublin 1994, passim.
- [22] J. Mosdorf, Romantyzm kopca termitów, „Prosto z mostu” 1935, nr. 29.
- [23] H. Rauschning, „Rewolucja nihilizmu”, Warszawa 1939, s. 124, 125.
- [24] O światopoglądzie polskiej Falangi zob. B. Grott, „Katolicyzm w doktrynach ugrupowań narodowo-radykalnych do roku 1939”, Kraków 1987, passim.
- [25] J. Stachniuk, „Człowieczeństwo i kultura”, wyd. 2, Wrocław 1996, s. 4 – 6.
- [26] H.R. Trevor-Roper, Zjawisko faszyzmu (w:) „Faszyzmy europejskie (1922-1945) w oczach współczesnych i historyków”, wybrał J.W. Borejsza, Warszawa 1979, s. 418.
- [27] Zadrugą nazywano wspólnotę własnościową u przedchrześcijańskich Słowian. Przetrwiała ona w Bośni aż do początku XX wieku.
- [28] A. Niesiołowski, „Katolicyzm a totalizm”, Poznań 1938, s. 91 – 92.
- [29] J. Stachniuk, „Człowieczeństwo i kultura”, wyd. 1, Poznań 1946, s. 11.
- [30] Tenże, „Heroiczna wspólnota narodu...”, s. 280.
- [31] S. Potrzebowski, „Zadruga – eine völkische Bewegung In Polen”, Bonn 1982, s. 210.

- [32] M. Pohost, Nacjonalizm jest naszym światopoglądem, „Zaduga – pismo nacjonalistów polskich” 1938, z. 6-7, s. 1-2.
- [33] J. Stachniuk, „Droga rewolucji kulturowej w Polsce”, Warszawa 1948 (maszynopis w zbiorach autora) s. 209.
- [34] R. Dmowski, „Myśli nowoczesnego Polaka”, Londyn 1952, s. 26.
- [35] Z. Banasiak (J. Stachniuk), Wiek XIX w dziejach Polski, „Zaduga...” 1938, z. 2, s. 21 – 24.
- [36] J. Stachniuk, „Mit słowiański”, Wrocław 2006, rozdz. Uwagi ogólne o państwie zadrużnym, s. 132 – 134, rozdz. Struktura państwa zadrużnego, s. 134 – 136, rozdz. Taktyka zadrużna, s. 168 – 170.
- [37] J. Stachniuk, „Kolektywizm a naród”, Poznań 1933, s. 77.
- [38] Tenże, „Mit słowiański”, s. 133.
- [39] Archiwum Państwowe Miasta. Stoł. Warszawy, sygn. Akt. IVK. 118/52
- [40] J. Stachniuk „Mit słowiański”, s. 135.
- [41] B. Grott, The Conception of „Roman-Catholic Totalism” in Poland before Word War II, „Studia religiológica”, 1982, z. 8, passim. (w:) Zeszyty Naukowe UJ.
- [42] K. Górski, Op. cit., s. 172.
- [43] J. Stachniuk, „Dzieje bez dziejów...” wyd. 1, s. 134 – 173, 249 – 269, 392 – 406.
- [44] Tenże, „Heroiczna wspólnota narodu...”, s. 126 – 138.
- [45] Tenże, Op. cit. , s. 218.
- [46] Tenże, „Dzieje bez dziejów...”, wyd. 1, s. 37.
- [47] Kierunek o takim charakterze istniał w okresie międzywojennym również w Niemczech. Zob. O. E. Schüddekopf, „Der Nationalbolschewismus in Deutschland 1918 –1933”, Frankfurt/M 1975.
- [48] Zob. przypis 24.

[49] Z. S. Siemaszko, „Narodowe Siły Zbrojne”, Londyn 1982, s. 16.

[50]A. Wacyk, „Jan Stachniuk – 1905-1963. Życie i dzieło”, t.1,2,3, Wrocław 1976,1978, 1984, Dział Rękop. Bibl. Jagiellońskiej, sygn. 13/77,19/78,120/84. passim.

[51]B. Grott, „Religia, cywilizacja, rozwój. Wokół idei Jana Stachniuka”, Kraków 2003. s. 68 – 72.

[52] Są to wymienione wyżej książki B. Grotta, Religia, cywilizacja, rozwój...”, S. Potrzebowski, „Zadruga-....”, J. Skoczyńskiego, „Neognoza polska”, Kraków 2004 i R. Siedlińskiego, „Człowiek, mit, kultura. Filozofia społeczna i historiozofia Jana Stachniuka”, Toruń 2008.

[53] B. Grott, Nacjonalizm chrześcijański, wyd. 1, Kraków 1991, s. 193.

[54]Por. „Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania”, Warszawa 1999, passim.

[55]J. Stachniuk, „Heroiczna wspólnota narodu...”, s. 192.

[56] Zob. przypis. 36.

[57] Problematyka ta zyskała sobie trwałe miejsce w nauce. Poza wymienionym wyżej M. Weberem zajmowali się nią także: E. Troeltsch, W. Sombart, H.R. Tawney, G. Below czy L. Brentano. O jej aktualności świadczą istniejące nadal wielkie dysproporcje pomiędzy krajami, których kultury kształtowały się pod wpływem różnych religii.

[58] Por. B. Grott i J. Majchrowski, „Arkona”, „Zaranie”, „Kuźnia”, „W Drodze” I „Stranica’ – pisma wydawane przez zadrużan w brytyjskiej strefie okupacyjnej w Niemczech, Kwartalnik Historyczny Prasy Polskiej, 1982, nr. 2, s. 79 – 90.

[59] Relacja ustna B. Stępińskiego z 10 XII 1977 r.

[60] List Stachniuka z 10 XII 1946 roku – IPN 0330/9, t. 4, s. 12 oraz z 21 IX 1947 r. udostępniony autorowi przez Stępińskiego.

[61] IPN 0330/9, t. 3, s. 732.

[62] O wadze pierwiastka nacjonalistycznego w komunizmie w ZSRS Piszą także i inni, naukowcy komentujący sytuację w tym kraju Por. np. K. Tyszka, „Nacjonalizm w komunizmie: ideologia narodowa w Związku radzieckim i Polsce Ludowej”, Warszawa 2004, passim.

[63] B. Grott, Religia, cywilizacja, rozwój..., s. 290.

[64] M. Iwanow, „Pierwszy naród ukarany. Stalinizm wobec polskiej ludności kresowej 1921 -1938”, Warszawa 1991, passim.

[65] Są to : A. Wacyk, „Mit polski Zadruga”, Wrocław 1992, ss. 142; tenże, „Filozofia polska Zadruga”, Wrocław 1994, ss. 40; tenże. „O polski charakter narodowy - Zadruga”, Wrocław 1995, ss. 88; tenże, „Na pohybel katolictwu”, Wrocław 1995, ss. 44.